Nr. 201. Kraków, Niedziela 3 Września 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Angiii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu	1 złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**2** złr. **50** ct.

Kraków, 2 września.

Część wyborców fracuskich przystąpi w dniu jutrzejszym do głosowania, aby ostatecznie dokonać wyborów powszechnych, rozpoczętych 20 sierpnia. Znaczna liczba wyborów ściślejszych — chodzi bowiem jeszcze o przyznanie przeszło stu sześćdziesięciu mandatów — nadaje tej powtórnej kampanii wyborczej niemałą doniosłość, ponieważ dopiero po zestawieniu jutrzejszego rezultatu wyborów z wynikiem głosowania 20 sierpnia, będzie można dokładniej ocenić polityczny charakter nowego parlamentu francuskiego i przekonać się, o ile tegoroczny akt woli ludu francuskiego rozstrzygnie ważne kwestye, jakie w obecnej chwili nasuwa bieg polityki wewnętrznej we Francyi.

Wybory 20 sierpnia przyniosły świetne zwycięstwo republikanom nad stronnictwami antikonstytucyjnemi i zaznaczyły ostateczny upadek tradycyi monarchicznej we Francyi. Ale właśnie dlatego, że republika nie potrzebuje już walczyć o swą egzystencyę że instytucye republikańskie utrwaliły się stanowczo i niewzruszenie pośród francuskiego narodu — właśnie dlatego — mówimy — powstają nowe kwestye, naglące i ważne, co do dalszego wewnętrznego rozwoju trzeciej republiki. Potrzeba, aby naród francuski oświadczył się stanowczo już nie o samej formie rządu, ale o dalszym programie politycznym. Wybory 20 sierpnia nie dały w tym względzie jasno określonego rezultatu. Dopiero po stwierdzeniu wyniku wyborów ściślejszych będziemy widzieli, czy głosowanie powszechne zdoła wskazać wyraźny kierunek wewnętrznej polityce francuskiej i parlamentaryzmowi francuskiemu nadać energiczny impuls, niezbędny, jeśli chodzi o to, aby parlamentaryzm ten funkcyonował nadal prawidłowo i mógł zająć w republice przynależne mu stanowisko.

Dotychczas najwyższe ciało ustawodawcze we Francyi nie miało należytej powagi i prace jego były stosunkowo dosyć jałowe. Zwracaliśmy już kilkakrotnie uwagę na historyczne i społeczne przyczyny względnej bezpłodności parlamentaryzmu trzeciej republiki; tutaj podnosimy tylko jednę z tych przyczyn, a mianowicie brak jednolitego kierunku w ustawodawczej działalności parlamentu, pochodzący z braku silnie skonsolidowanej większości rządowej. Dotychczas francuscy mężowie stanu aby stawiać czoło zjednoczonej opozycyi żywiołów, wrogich republice, musieli się uciekać do tak zwanego systemu koncentracyi republikańskiej. Środek ten okazał się doskonałą bronią w walce o byt republiki i pozwolił odeprzeć kilkakrotnie nader niebezpieczne zamachy jej wrogów. Ale ten sam środek tamował prawidłowy rozwój życia politycznego, ponieważ w wysokim stopniu utrudniał działalność parlamentarną i rządową.

Brak jednolitej większości nie pozwalał utworzyć silnego i jednolitego rządu. Wszystko polegało na kompromisach i półśrodkach, i wszystkie usiłowania mężów stanu skierowane były jedynie ku temu, aby zneutralizować sprzeczne żywioły, zadowolnić jednych, a nie zrazić drugich. Stąd ustawiczne „frykcye“ polityczne, przesilenia gabinetowe i parlamentarne, brak wytrwałości i konsekwencyi, wahanie się pomiędzy stanowczością i słabością; stąd tyle projektów zamierzonych, a nie wykonanych; stąd brak woli i energii do podjęcia reform, których potrzeba została powszechnie uznaną; stąd wreszcie ta niemoc francuskiego parlamentaryzmu, która podkopała we Francyi jego popularność i ułatwiła najpierw ruch bulanżystowski, a następnie intrygi panamskie. Wszystko to wytworzyło w kraju uczucie niepewności, niezadowolenia i zniechęcenia, które mogłoby sprowadzić jak najzgubniejsze następstwa moralne i polityczne.

Otóż w ostatnim czasie, pod wpływem wypadków niezwykłych i wstrząsających, zaczęła się budzić we Francyi świadomość tych przykrych stosunków i pragnienie uzdrowienia moralnego i naprawy politycznej. Stąd powstała nadzieja, że tegoroczne wybory powszechne staną się zwrotnym punktem w dziejach politycznych trzeciej republiki i zamkną epokę niepewności i walk o formę rządu, a natomiast otworzą nową erę pomyślności i równomiernego, umiarkowanego a niepowstrzymanego postępu. Aby nadzieja ta mogła się ziścić, wybory powinnyby dać krajowi ciało ustawodawcze, w znacznej części jednolite i skonsolidowane, posiadające większość, świadomą swego celu politycznego i energicznie, a wytrwale do celu tego zmierzającą. Nie o to chodzi, aby w przyszłym parlamencie można było utworzyć z oportunistów i stronnictw środkowych większość, gotową popierać ministerstwo p. Dupuy bez pomocy radykałów i wbrew radykałom, lecz o to, ażeby w samych umysłach dokonał się zwrot korzystny, aby ze szczątków dawnych stronnictw politycznych, które już się przeżyły, powstała nowa większość republikańska, jedną natchniona myślą i zdolna do rządów; aby większość ta, zapomniawszy o starych etykietach politycznych, wytworzyła sobie wspólny postępowy program republikański, odpowiadający dzisiejszym potrzebom Francyi, i miała dosyć siły i wytrwałości by go wykonać.

Taki zwrot nie da się przeprowadzić w ciągu jednych wyborów. I dlatego też sądzimy, że zbyt optymistyczne są horoskopy umiarkowanej prasy republikańskiej, która po obecnych wyborach spodziewa się rzeczy niezwykłych. Nie przeczymy, że we Francyi dokonywa się obecnie w umysłach ewolucya, ale nie jednych wyborów na to potrzeba, lecz co najmniej paru okresów ustawodawczych, aby to, co kiełkuje obecnie w umysłach, skrystalizowało się w jasne formy polityczne. A zresztą, czy dokonywująca się ewolucya będzie miała dla Francyi bezwarunkowo dodatnie znaczenie, to także jeszcze wielkie pytanie. Są pewne objawy, wzbudzające obawę, że równolegle z postępującem zjednoczeniem republikańskiem Francyi, słabnie pośród francuskiego narodu zapał dla idei humanitarnych i postępowych, jakie z wielkiej rewolucyi wybłysły, i że w sto lat po wiekopomnej Deklaracyi Praw Człowieka, republika francuska co raz bardziej zasklepia się w swym mieszczańskim egoizmie. Nie należy przytem zapominać, że i międzynarodowa postawa republiki niekorzystnie oddziaływa na rozwój ducha francuskiego, czyni bowiem z Francyi wyzwolicielki ludów i przewodniczki zachodu — Francyę sprzymierzoną ze wschodnim despotyzmem.

Jeden parlament nie zdoła tego naprawić. Ulepszenie stosunków parlamentarnych nie stanowi jeszcze odrodzenia narodowego ducha. A zresztą uzdrowienie parlamentaryzmu także nie od razu da się dokonać. Sądzimy, że nowy parlament będzie jeszcze dosyć wyraźnie nosił na sobie klątwę grzechów swego poprzednika. Wybory mogą tylko dać kierownikom polityki wskazówkę na przyszłość i może cokolwiek silniejszą i trwalszą, niż dotychczas, podstawę dla teraźniejszej pracy politycznej. W wyborach i poza wyborami objawiły się we Francyi w ostatnim czasie trzy główne dodatnie prądy, które kierownikom polityki francuskiej mogą dodać otuchy: stała dążność do utworzenia silnego i trwałego rządu, chęć naprawy obyczajów politycznych i poczucie potrzeby poważniejszego zajęcia się kwestyą socyalną. Ci, którzy dbają o przyszłość Francyi, prądy te powinni pielęgnować, a zarazem dokładać wszelkich starań, aby nie zgasło światło cywilizacyi i humanitarnego postępu, z dziejów francuskiego narodu dla dobra ludzkości płynące.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Opole, 31 sierpnia.

(K-i) U nas rozpoczęła się już agitacya przedwstępna co do wyborów do sejmu pruskiego. Ponieważ w Opolskiem mamy nad Niemcami przewagę stanowczą, więc najzagorzalsi germanizatorzy wśród Niemców-katolików siedzą cicho, wiedząc dobrze, że ich robota nie zdałaby się na nic. Co prawda, chęci im nie zbywa i radziby pójść za przykładem germanizatorów w Raciborskiem lub Bytomskiem, czego dowodem zajęte przez niektórych księży-germanizatorów wrogie stanowisko wobec ruchu narodowego, ale zbywa im wiele na odwadze.

Nasz lud wraca obecnie z pielgrzymek do miejsc cudownych i z największem zgorszeniem opowiada fakta jakich był świadkiem. Istnieje miejscowość cudowna w Piekarach, gdzie rok w rok odbywają się liczne pielgrzymki ludu polskiego. Z tego zgromadzenia się licznego Ślązaków korzystają tamtejsi księża, ażeby lżyć polskie pisma i tych, co ruch polski popierają. Owe napaści powtarzają się każdego roku, nie ulega więc wątpliwości, że ukartowane są z góry. Podstępne i niegodziwe te indywidua bo jakżeż inaczej nazwać ludzi, nadużywających swe stanowiska, sądzą, że lud polski znany ze swej pobożności, usłyszawszy na miejscu dlań drogiem i świętem miotane przez księdza wyzwiska i przekleństwa na polskie pisma i narodowość, stanie się wrogiem polskości i okaże przystępniejszym germanizacyi. Tymczasem skutek tych napaści jest całkiem inny. Lud śląski jest tak głęboko przeświadczony o słuszności i świętości swych przekonań narodowych, że napaści te żadnej nam nie przynoszą szkody. Przeciwnie, lud traci zaufanie do swych duchownych. Domaga się on w stanowczy sposób od pism polskich, aby podobne wystąpienia księdza na kazalnicy w kościele piętnowały mianem świętokradztwa najohydniejszego i duchownym takim wszędzie okazuje najgłębszą pogardę.

Do wyższej władzy duchownej już się lud w sprawach tych nie odwołuje bo jest dobrze świadom że wszelka agitacya przeciw polskości znajdzie u góry poparcie i zachętę. Jest też faktem, że księża, którymi lud polski pogardza dla ich usposobienia renegackiego, znajdują u władzy swojej poparcie. Nimi to bowiem obsadzają najtłustsze prebendy.

Już teraz odczuwamy tutaj wszyscy potrzebę jakiejkolwiek organizacyi centralnej sił polskich na Śląsku. Prawda, że kwestya ta już od kilku, czy kilkunastu lat stoi na porządku dziennym, przecież nigdy nie doprowadzono do jakiegokolwiek porozumienia. Gdybyśmy chcieli, moglibyśmy co najmniej 9 posłów polskich stąd wysyłać do Berlina! Dziś już kwestya stanowczego zerwania z Niemcami-katolikami, którzy gorzej nas traktują od Niemców-protestantów, jest dojrzałą w zupełności. Kwestya ta byłaby obecnie rozstrzygniętą stanowczo, gdyby nie prusofilska polityka Koła polskiego w Berlinie, znajdująca tutaj na Śląsku wśród ludu polskiego zdeklarowanych przeciwników. Ile nam panowie Wielkopolanie, zapatrujący się zbyt różowo na intencye rządu pruskiego szkody przynieśli, tego sami zapewne nie wiedzą!

O kandydaturach polskich do sejmu nic jeszcze z naszej strony stanowczego nie przedsięwzięto. Jest już wszelako rzeczą pewną, że w Opolskiem kandydować będzie major Szmula, w Raciborskiem pp. Siara i Robota; w Bytomiu jest rozważaną kandydatura redaktora *Katolika*, któraby wśród ludu śląskiego miała wielką wziętość.

Wszelkie widoki powodzenia przy wyborach do sejmu posiadają powiaty śląskie, gdzie jest ludność polska rolnicza, a więc Śląsk zachodni. Tutaj bowiem posiadamy wyborców polskich w trzeciej, drugiej a nawet w pierwszej klasie, kiedy na Śląsku górniczym ludność polska, jako biedniejsza należy przeważnie do klasy trzeciej.

Uwięzienie Francuzów w Niemczech.

Onegdaj przyniósł nam telegram krótką wiadomość, że w Kiel, na pokładzie statku angielskiego, uwięziono dwóch Francuzów pod zarzutem szpiegostwa. Obecnie w sprawie tej donosi *Kieler Ztg.* następujące szczegóły:

Zarząd policyi w Kiel otrzymał pod koniec zeszłego tygodnia zawiadomienie, iż jeden z urzędników clowych w Kuxhaven spotkał przypadkowo na pokładzie spacerowego statku angielskiego „*Insect*“ dwóch Francuzów, którzy siedzieli przy stoliku, pokrytym licznemi fotografiami i kartami zdjęć sytuacyjnych. Statek kanałem Eidery dopłynął w piątek do Kiel. Załogę jego stanowili Anglicy, którzy o zamiarach dwóch podróżnych z Francyi nic nie wiedziel.

Zaraz, gdy tylko statek angielski do portu zawinął, zarządził naczelnik policyi kielskiej, Lorey, aby obu Francuzów śledzono na każdym kroku. Nie przeczuwając, że w wycieczkach swoich mają tuż pod bokiem dwóch „aniołów stróżów“, wyjechali sobie obaj podróżni następnego zaraz dnia miejscowym parowcem do Friedrichsort, obeszli fort od strony lądu i doszli do następnego fortu Pries, szczegółowo oglądając rozpoczęte tam roboty. W niedzielę pojechali do Holtenau i powtórnie, celem dokładnego zbadania fortów, udali się do Pries; po południu wyjechali do Laboe, aby zbadać twierdze na wschodnim brzegu.

Okazywali wszędzie niesłychaną znajomość terenu. Z Laboe przeszli obaj Francuzi wzdłuż wybrzeża do Möltenort i powrócili wieczór parowcem do Kiel na pokład statku „Insect“. Zarządzono troskliwe środki, aby statek ten w nocy nie umknął. W poniedziałek rano o 9 godzinie przystąpił naczelnik policyi Lorey do uwięzienia obu Francuzów i równocześnie areszt nałożył na statek „Insect“. Pierwsze przesłuchanie obu podejrzanych gości — nie doprowadziło do żadnych rezultatów. Jeden z nich, Maurycy Daguet, twierdził, że jest „komiwojażerem“ i zaprosił swego przyjaciela Raula Dubois, aby mu towarzyszył w podróży. Dubois tłómaczył się, że jest właścicielem realności. Policya jednak w nim właśnie upatruje szefa wyprawy; Daguet jest pokaźnym mężczyzną i trzyma się po wojskowemu.

Po przesłuchaniu, przy którem Francuzi skarżyli się na pogwałcenie osobistej wolności, — Daguet włada nieco językiem niemieckim, — odbyła się urzędowa rewizya statku która trwała godzin kilka. Po długich poszukiwaniach udało się policyi odszukać obszerny zwój rysunków sytuacyjnych i planów, które w drodze wypracowano. Z rysunków tych widać, że Francuzi zwiedzili Wilhelmshaven, Borkum, Helgoland i Kuxhaven, że poczynili zdjęcia kartograficzne twierdz, — a nawet z wycieczek kielskich pozostawili szkice, które wzbudzają w wojskowych sferach niemieckich podziwienie przez to, że nie były rysowane na miejscu, lecz dopiero wieczór, po powrocie z wycieczki, a pomimo tego są bardzo dokładne i podają nawet wymia-

NIEUŻYTEK.

— Oto list z dyrekcyi — mówił woźny teatralny wchodząc z wielką kopertą w ręku — do panny Oktawii Furczyńskiej.

Oktawia sprzątała właśnie swój pokoik. Zmięszała się. Woźnego przecież widywała parę razy na tydzień. Przychodził jej oznajmiać, że grać będą „Trubadura“, „Violettę“, „Łucyę“, „Giocondę“ lub jakąbądź inną operę, bo panna Oktawia śpiewała role „powiernic“ i w każdej, ubrana w nieświeży kostyum i zasłonę, której białość zawsze zostawiała coś do życzenia, występowała obok bohaterki, śpiewając parę frazesów, jak: *Gran Dio! Che vedo*, albo „Wielki Boże! Co widzę!“

Ileż ona tysięcy razy powtarzała podobne słowa na wszystkie tony *major* i *minor*, jakie muzyka posiada. Gdyby ją kto nagle obudził z najgłębszego snu, krzycząc nad uchem „Łucya!“ lub „Trubadur!“,—nie otworzywszy jeszcze oczu, śpiewałaby, co do niej należało.

Wszystkie gwiazdy stałe i przyjezdne, wszystkie primadonny *assolute* i *assolutissime*, zanim skonały w objęciu tenora, opierały się na jej ramieniu i wybijały na niem takt paluszkami. Znała doskonale wszyskie ich nawyknienia, przesądy, niedobory, kaprysy. Gdyby napisała swoje pamiętniki, byłaby to radość nielada dla wszystkich bywalców teatralnych, łakomych na zakulisowe ploteczki. Tylko.. gdzieżby ona pisała pamiętniki! Mogła co miesiąc przy odbiorze pensyi wykaligrafować jako tako imię i nazwisko, — z piórem zresztą nie miała wcale do czynienia. Każdy przyzna, iż od tego do pisania pamiętników bardzo daleko. Zresztą najlepszym dowodem, że ich pisać nie mogła, było to, że nigdy o tem nie myślała.

Co prawda, myślenie stanowiło jej słabą stronę. Świadczyły o tem niebieskie, porcelanowe oczy, wiecznie zdziwione, chociaż świat idzie tak wiernie wytkniętą koleją, iż dziwić się nie ma czemu.

O jej pochodzeniu, stosunkach domowych, nic nie wiedziano. Kto tam zresztą pyta o „powiernicę“ operową, kogo to obchodzi?

Podobno miała głos ładny, podobno budowała na nim wielkie nadzieje, podobno się nią ktoś czule opiekował, podobno przechodziła jakąś sercową katastrofę, wpadła w nędzę, straciła głos, aż za pomocą jego resztek, otrzymała skromne stanowisko.

Wszystko to jednak było dawno, gdy miała jeszcze młodość i urodę, — tak dawno, że o tem zapomniano i tylko wiedział coś stary sufler.

W teatrze zwano ją *panną Oktawią*, albo żartobliwie *Ocią*. O nazwisku wiedział tylko kasyer i powinna była wiedzieć publiczność, boć parę razy na tydzień drukowały je afisze. Ale cóż może obchodzić publiczność podobne nazwisko! Nieraz teatr trząsł się od wywoływań. Elwira lub Rozyna wybiegała na scenę, ciągnąc za ręce tenora i barytona, obrzucała umiejętnem spojrzeniem cały teatr od krzeseł do paradyzu. Oktawia wiedziała dobrze, iż oklaski jej się nie tyczą. Czasem scena zarzucona była bukietami, dla niej nie spadł nigdy najmniejszy kwiatek.

Czy zazdrościła? Nie okazywała tego nigdy. Może inaczej było dawniej, kiedy była młodą i ładną? O przeszłości tej nie mówiła Co minęło, minęło niepowrotnie. Kto wie, czy w jej sercu nie było jakiego grobu? Czy nie leżały tam zamarłe nadzieje, stargane uczucia, chociaż nie mówiły o tem nietylko usta, ale nawet turkusowe oczy.

Gdybyśmy przecież zajrzeli w każde serce ludzkie, gdzież nie znaleźlibyśmy jakiego grobu? Najgłębsze bywają też najcichszemi.

Oktawia była cichą, tak cichą, iż patrząc na nią, trudno było uwierzyć, że mogła ona żyć kiedyś na własny rachunek. Nikt też nie wierzył suflerowi, kiedy czasem, pociągnąwszy nad miarę, mówił:

— Panie. Co to była za kobieta! Dziś już takich nie ma.

Słysząc to ludzie śmieli się z tych zabawnych staruszków, którym się zdaje, że z ich młodością świat się skończył.

W Oktawii nic nie zdradzało świetnej przeszłości. Jeśli była piękną kiedyś, piękność to być musiała znikoma, tkwiąca w świeżości, tylko nie w linii lub wyrazie, bo dziś niktby się nie domyślił wdzięku w tej zwiędłej, pospolitej, ze zwyczaju uróżowanej twarzy, ani też, że ta kobieta, przesuwająca się niepostrzeżona wśród ludzi, mogła kiedy budzić uwagę.

— To nikt — mówiono o niej zwykle, — to tylko Oktawia.

Zestarzała się i nigdy nie zastanowiła nad jutrem. Cóż ją jutro obchodziło! świat jej zamykał się pomiędzy teatrem a pokoikiem, który naprzeciwko niego zajmowała, i nie wiadomo było, do którego z dwojga więcej była przywiązana. Szczupła gaża starczyła na skromne potrzeby, ale odkładać nie było z czego.

Podobną była do maszyny ludzkiej, która spełniać może tylko niektóre funkcye, a do wszystkich innych jest niezdolną, i spełniała je przez lata i lat dziesiątki z automatyczną regularnością

Aż dnia jednego stał się fakt nadzwyczajny: w chwili, gdy wziąć miała nutę wcale nietrudną, górne *a*, leżące w jej rejestrze, głos wymówił posłuszeństwo, załamał się, zamiast nuty, wyszedł z gardła jakiś dźwięk nieokreślony, podobny raczej do piania koguta, niż do ludzkiego śpiewu...

Cała krew zbiegła z jej twarzy, choć pod szminką widać tego nie było. Stała niby stary żołnierz ranny śmiertelnie pod pręgierzem szyderczych spojrzeń.

Jak dnia tego skończyła swoją rolę — nie wiedziała sama. Uciekała z teatru do siebie, gdy spotkała suflera, który na nią czatował.

— Nie trzeba śpiewać, kiedy kto zachrypnięty — wyrzekł do niej, idąc trop w trop przez parę kroków. — Niech panna Oktawia o tem pamięta; to się na nic nie zdało.

Chciał coś dodać, odchrząknął już nawet, ale namyślił się i umilkł.

— Prawda! Mam chrypkę i duszność — zawołała uradowana, iż znalazła tak prosty powód swego niepowodzenia.

Dotąd jednak pomimo chrypki i kaszlu, spełniała swój obowiązek.

Sufler nie mówił jej, iż teraz gazety domagały się ciągle odnowienia personalu teatralnego; śmiały się ze starych chórzystek i statystek, nazywały je *nieużytkami*, każdy dowód ich nieudolności podnosiły do potęgi. Oktawia nie wiedziała o tem, bo gazet nie czytała, — pocóż jej to było mówić.

Wypadek z głosem powtórzył się raz, drugi, trzeci i czwarty... Nie można go już było złożyć na chwilową niedyspozycyę. Drżała teraz przed każdym występem, a wszyscy na wyścigi w teatrze pytali ją, czy nie chora, radzili odpoczynek, radziła go szczególniej panna Kuklewska, ładna brunetka, zawsze wystrojona w aksamity i koronki. Wiedziano, iż miała ambicyę, że postanowiła awansować na solistkę i robiła z tego powodu sceny swemu protektorowi.

— Panna Oktawia odpoczęłaby — mówiła podstępnie, przed rozpoczęciem widowiska, kiedy ubierały się obie, — jabym panią zastąpiła... albo to co wielkiego!

I śpiewała pełnym świeżym głosem te kilka taktów, które takim strachem przejmowały starą „powiernicę“. Śpiewała je właśnie wtedy, gdy mógł ją usłyszeć dyrektor orkiestry.

— Brawo! brawo! — zawołał, — panna Kuklewska wyjdzie jeszcze na primadonnę.

Kuklewska uśmiechała się, wdzięczyła, nadstawiała, a wszyscy obecni wróżyli jej powodzenie.

Oktawia słuchała, wsunięta między kulisy, skamieniała przerażeniem. Czy doprawdy nie mogła już śpiewać, a Kuklewska miała ją zastąpić?

Sufler przechodząc koło niej szepnął:

— Trzymać się! trzymać ostro!

Jakże ona trzymać się mogła! Podniosła głowę, próbowała się uśmiechnąć, ale uśmiech zamienił się w grymas, jak śpiew w dźwięk przykry, a wzrok zasłoniła jej mgła wilgotna.

Niech tam mówią co chcą o skuteczności łez kobiecych; wygrywają one sprawę wówczas tylko, gdy spływają z pięknych oczu na twarz młodą. Łzy starej kobiety są brzydkie i śmieszne. Ludzie się od nich odwracają.

Oktawia dnia tego wróciła do siebie ledwo żywa. Padł na nią strach gorszy od strachu śmierci. Zestarzała się sama nie wiedząc kiedy. A jeśli teraz uznają, że jest nieużyteczna? Jeśli miejsce jej zajmie Kuklewska?

Rano promienie dnia wróciły jej odwagę. Słońce odbijało się jak w zwierciadle w przeciwległych szybach, błękit wpływał falami do jej pokoju, kwiaty, których miała pełne okna, zwracały się ku światłu, a kanarki, zawieszone pomiędzy zielenią, śpiewały całą siłą swych gardziołek. Oktawia przywykła do tego wszystkiego: tak jej tu było dobrze, cicho, spokojnie.

Wstała i zaczęła porządkować swym zwyczajem. Wesołość świata oddziałała na nią. Zapomniała na razie o swoich nieszczęściach, kiedy woźny przyniósł jej list...

Położył go na stole i nie odchodził. Myślał zapewne, że tak duży papier zasługuje choćby na maleńki napiwek. Oktawia stała jak wryta, z ściereczką w ręku Ta koperta, zaklejona czerwonym lakiem, wyglądająca urzędownie, przejmowała ją strachem; spoglądała na nią cała drżąca i nie śmiała dotknąć.

Woźny chrząknął kilka razy i odszedł pomrukując. Ona tego nie zauważyła. Od czasu, jak była w teatrze, nie doręczono jej nic podobnego.

Nagle stanęła jej w oczach Kuklewska, dyrektor orkiestry, szepty, jakie coraz częściej w koło siebie słyszała i ten wyraz „nieużytek“ zasłyszany nie wiedzieć gdzie i kiedy który utkwił jej w uchu i dławił jak kość w gardle. Oczy jej biegały na wszystkie strony, jakby szukała ratunku przed niebezpieczeństwem.

Z gorączkową determinacyą pochwyciła kopertę, rozerwała ją, rozłożyła urzędowy papier, jaki zawierała. Wpatrzyła się w niego.

— Stało się! — krzyknęła wreszcie.

A po chwili zaczęła powtarzać:

— Stało się, stało, stało....

Głos jej przechodził powoli od rozpaczy do jakiegoś monotonnego brzmienia. Próbowała daremnie objąć nieszczęście, jakie ją dotknęło, zrozumieć przyszłość, ale czuła, że cios był śmiertelny.

Dotąd, jeśli kiedy myślała o śmierci główną jej gorycz stanowiło to że musi porzucić ten pokoik, kwiaty, ptaki, sprzęty pełne pamiątek, bo nie przyszło jej do głowy, by cokolwiek innego prócz śmierci, mogło ją z niemi rozłączyć. Teraz wiedziała już, że musi iść stąd.. iść, gdzie?

Na tę myśl samą porwała się z miejsca, jakby

ry w przybliżeniu, na oko oznaczone. Oprócz tego znaleziono liczne fotografie, plany i korespondencye.

Po południu po raz wtóry przesłuchiwano Francuzów. Daguet utrzymywał, że mając opracować dzieło o budowie twierdz, czynił odpowiedne studya i że to było po części celem jego podróży morskiej na wybrzeża niemieckie. Oprócz tego zwiedzili oni po drodze Holandyę, a między znalezionemi papierami są także szkice twierdzy Nieuwerke. Dubois zwala całą winę na Dagueta, nie chce on brać na siebie odpowiedzialności, podczas gdy na niego właśnie pada podejrzenie, że jest przełożonym Dagueta. Po tem drugiem przesłuchaniu, przy którem stwierdzono, że szkice i opisy były dziełem Dagueta, oddano całą sprawę prokuratoryi państwa i przewieziono obu Francuzów do więzienia sądowego.

Mieli oni zamiar zwiedzić jeszcze Swinemünde, Sassnitz i Stralsund, poczem wrócić mieli 6 września znowu do Kiel aby kanałem puścić się w dalszą drogę.

Statek „Insect“ puszczono na wolność, z której też niebawem skorzystał.

Wszelkie poszlaki, wedle doniesień dzienników niemieckich, przemawiają za tem, że uwięzieni są oficerami sztabu, marynarki, lub inżynieryi francuskiej i pod przybranemi nazwiskami odbywali przegląd twierdz nadbrzeżnych w Niemczech. Wedle ostatnich wiadomości odesłano ich do sądu państwowego w Lipsku, który uchodzi za kompetentny w sprawach zdrady stanu i szpiegostwa.

Prasa niemiecka zachowuje się wobec tego wypadku z pewną rezerwą, tego rodzaju wyprawy bowiem nie są nowością i praktykują się przez wszystkie prawie państwa. Niemcy więc liczyć się muszą z tą ewentualnością, że znowu ich szpiegów przychwycić może na gorącym uczynku rząd francuski. Na tym punkcie więc, w czasie pokoju, panować musi do pewnego stopnia wyrozumiałość i lojalność międzynarodowa.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 2 września.*

Wiener Allg. Ztg. donosi, że stała komisya podatkowa Izby poselskiej zbierze się jeszcze przed rozpoczęciem jesiennej sesyi Rady państwa, a w szczególności dnia 20 b. m.

Staroczesi tracą coraz bardziej na Morawach grunt pod nogami. W ostatnich dniach p. Meznik otrzymał ze swego okręgu wyborczego zaproszenie, aby przemawiał na zgromadzeniu włościan. Zaproszeniu temu nie można było odmówić i radca dworu Meznik przybył na owo zgromadzenie. Zaledwie jednak rozpoczął mówić, powstał taki krzyk, że do słowa przyjść nie mógł. Krzyk ten trwał czas dłuższy i wreszcie przyszło do głosowania, czy poseł ma przemawiać lub nie. W głosowaniu tem oświadczyła się większość za tem, aby p. Meznik nie przemawiał, a gdy jego przyjaciele pomimo to domagali się, aby przemawiał, powstało nowe zamięszanie tak, że komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie. Zaproszony przez grono wyborców p. Meznik musiał zatem ustąpić przed swoimi przeciwnikami.

W Prostejowie (Prosnitz) na Morawach tamtejsi Niemcy postanowili wybudować niemiecki dom narodowy. Fakt ten nie zasługiwałby na uwagę, gdyby nie wyjaśniała go odezwa, z której nie możemy pominąć następującego ustępu: „Tak więc ludność, należąca do stronnictwa wiernokonstytucyjnego, która od roku 1864 bez przerwy kierowała losami Prostejowa, nie ma dziś żadnego reprezentanta w radzie gminnej. Nie zadowoleni jednak tem jeszcze przywódcy czescy starają się nam, Niemcom, utrudnić rozwój narodowy i obronę naszych narodowych, politycznych, towarzyskich i społecznych interesów. Ale dalecy od zwątpienia w przyszłość i przejęci przekonaniem, że jest to święty obowiązek każdego męża, gorąco kochającego ojczyznę i wysoko ceniącego swoją narodowość, zarówno w Prostejowie jak gdziekolwiekbądź podtrzymywać niemieckie stronnictwo wiernokonstytucyjne, jako rdzeń i podstawę stronnictwa, starającego się przedewszystkiem o dobro państwa stronnictwa, którego usługi dla państwa może w przyszłości staną się nieodzownemi — postanowili Niemcy w Prostejowie, pomimo swego ciężkiego położenia, nie ustawać w obronie swojej narodowej odrębności.“ Jęk ten boleści, połączony z butą, głoszącą światu, że tylko Niemcy stanowią rdzeń i podstawę państwa austryackiego, rozczuli chyba tylko tych, którzy obałamuceni wierzą, lub przekonani o nieprawdziwości takich skarg, z egoistycznych powodów udają, że wierzą w krzywdy, jakie znosić ma ludność niemiecka. W Prostejowie naturalnem jest że reprezentacya gminna jest czeską, i że Niemcy nie mają w niej reprezentantów.

W Istryi utworzyło się niedawno słoweńskie Towarzystwo „Szkoły ludowej“. Cieszy się ono niemałem powodzeniem i otrzymuje zasiłki także z Dalmacyi i Kroacyi. Słoweńcom udało się również wyjednać w Radzie szkolnej uchwałę, mocą której w Lindarze językiem wykładowym w tamtejszej szkole ma być odtąd wyłącznie język kroacki. Język włoski ma być natomiast przedmiotem obowiązkowym w drugim roku szkolnym. Uchwała ta nie podobała się jednak istryjskiemu Wydziałowi krajowemu, który wniósł rekurs od tej uchwały. Rekursu tego nie załatwiono jeszcze.

Z Niemiec.

Stronictwa większości rządowej rozwijają już teraz agitacyę w sprawie wyborów do sejmu pruskiego. *National-liberale Corresp.* wzywa narodowców liberalnych, aby wobec rozbicia w obozie konserwatywnym, przystąpili już teraz do organizacyi wyborczej; przedewszystkiem zaś baczyć należy, aby miejscowe organizacye umiarkowanej politycznej tendencyi nie były przez konserwatystów wyzyskane dla ich celów.

Berl. Tagebl. zaklina wyborców, aby nie zachowali się tak obojętnie jak przy wyborach w 1888, gdzie w Berlinie zaledwo 25 prc. wyborców korzystało ze swego prawa, a w niektórych okręgach na prowincyi zaledwo 10 a nawet 5 prc. wyborców głosowało. Zważać należy, że gdy do urny nie stają wyborcy niezależni, to głosują tylko sami zależni.

Zwróciło-to powszechną uwagę, że z posłów centrum, którzy głosowali za ustawą wojskową, zjawił się na wiecu w Würzburgu tylko jeden ks. Arenberg, a główną rolę odegrali skutkiem tego opozycyoniści z Lieberem na czele. Prasa niemiecka upatruje w tem coraz większą przewagę kierunku radykalnego w obozie centrum.

Zamorskie wychodźtwo wyprowadziło z Niemiec w pierwszej połowie b. r 47.519 osób na drugą półkulę. Z tej liczby przypada najwięcej na W. Ks. Poznańskie, skąd wyemigrowało 5302 osób, z Prus Zachodnich 4152, z Śląska 1571. Reszta wychodźców przypada na inne księstwa Rzeszy.

Z Paryża.

O spodziewanych odwiedzinach powracającej z Ameryki eskadry rosyjskiej w Breście nie można jeszcze nic pewnego powiedzieć. Jeśli odwiedziny przyjdą do skutku, to prawdopodobnie odbędą się w jednym z innych portów francuskich, ponieważ w Breście zdarzyło się kilka wypadków cholery, tak że oddział floty francuskiej, przeznaczony do powitania eskadry rosyjskiej, otrzymał rozkaz opuścić port i udać się do przystani okrętów, znajdującej się w pewnej odległości na południe od portu bresteńskiego. Co do wyboru portu na miejsce przyjęcia eskadry rosyjskiej rząd francuski nie miałby zresztą trudności, ponieważ wszystkie francuskie miasta portowe ubiegają się o „zaszczyt“ podejmowania eskadry rosyjskiej. Rada generalna w Korsyce dalej jeszcze posunęła się w swej gościnności i ofiarności względem Rosyan, a mianowicie wystosowała do rządu francuskiego prośbę, aby przeznaczono wyspę na stacyę operacyjną dla stałej eskadry rosyjskiej na morzu Śródziemnem.

Publiczność francuska z wielkiem zaciekawieniem śledzi przebieg walki wyborczej w Draguignan, która coraz bardziej staje się ożywioną. *Justice* donosi, że onegdaj wykonano zamach na p. Clémenceau. Kiedy wyjechał z Bagnols, gdzie odbyło się zgromadzenie wyborców, na drodze napadli go jacyś ludzie i zaczęli ciskać kamieniami do powozu, tak, że potłukli szyby powozu i sam powóz silnie uszkodzili. Clémenceau wraz z towarzyszącym mu sekretarzem chciał ścigać napastników, lecz zdołali ukryć się w lesie. *Gaulois* donosi znowu, że i rywal p. Clémenceau Jourdan także nie jest bezpieczny. Kiedy wieczorem jechał na zgromadzenie wyborcze, na drodze, przez którą musiał przejeżdżać, ułożono olbrzymie pnie drzew i tylko ostrożność woźnicy zapobiegła nieszczęściu. Jourdan i jego przyjaciele musieli sami pousuwać pnie z drogi, aby swobodnie przejechać i zdążyć na zgromadzenie wyborcze.

W pojedynku z Drumontem Dreyfuss otrzymał kilka lekkich pchnięć ale naoczni świadkowie przypisują to niepoprawnemu zachowaniu się Drumonta, który nie usłuchał komendy sekundantów, gdy wezwali zapaśników do zaprzestania walki. W protokóle pojedynku nic o tem nie wspomniano, jednakże Dreyfuss w liście do sekundantów oświadcza, iż wobec zachowania się Drumonta pozostawia publiczności osądzić, po czyjej stronie była odwaga, po czyjej zaś tchórzostwo. Drumont powtórnie wyzwał Dreyfussa na pistolety, ale, zdaje się, Dreyfuss odmówi mu satysfakcyi.

Cholera w Kołomyi i w Delatynie.

W sprawie cholery donoszą *Kuryerowi Lwowskiemu* z Kołomyi:

Magistrat nasz udawał się do namiestnictwa, do Wydziału krajowego, a nawet do ministerstwa z prośbą o pomoc, wychodząc z tego słusznego zupełnie założenia, że powstrzymanie cholery obchodzi nietylko miasto nasze, ale kraj i monarchię całą. Na to otrzymał od Wydziału krajowego 500 złr., a namiestnictwo i ministerstwo nawet nie raczyło odpowiedzieć... Ponieważ jednak w kasie miejskiej pieniędzy nie ma, więc uchwalono zaciągnąć na prywatny weksel pożyczkę w tutejszej kasie oszczędności w kwocie 2.000 złr., a na ostatniem posiedzeniu naszej rady miejskiej zapadła uchwała powtórnej pożyczki w tej samej wysokości. Gdzież tu można mówić o skutecznej i racyonalnej pracy nad stłumieniem cholery, kiedy na bieżące wydatki musi miasto zapożyczać się!.. Wszelkie funkcye pomocników, straży i t. d. spełnia nasza nieliczna policya miejska, gdyż żandarmi porozsyłani zostali po wsiach dla ściągnięcia rezerwistów na manewry! Każdy zrozumie to, że pomoc i straż wobec tego musi być bardzo problematyczną. Do strzeżenia domów izolowanych używa się policyi, do utrzymywania porządku w mieście używa się również policyi, a nawet lekarzowi w barakach dodaną jest do pomocy policya..

Liczba policyi, szczupła, obecnie już zupełnie nie wystarcza, a stąd nie może skutecznie odpowiedzieć swemu zadaniu. Wobec tak koniecznej potrzeby straży, udał się magistrat nasz do namiestnictwa z prośbą o przysłanie i oddanie mu do dyspozycyi kilkudziesięciu ludzi, szczególniej potrzebnych do strzeżenia domów izolowanych. P. namiestnik raczył na to odpowiedzieć, aby magistrat obchodził się siłami autonomicznemi. Dobra to rada, jeżeli tych sił autonomicznych jest podostatkiem, ale jeżeli ich nie ma? Cholera rozszerza się coraz więcej, a rozszerzać się musi, jeżeli się walczy z nią tylko półśrodkami... P. namiestnik zechce osobiście przekonać się o prawdziwości tego, co wyżej podaliśmy, i przyjechać, ale *incognito*, bez przyjęcia urzędowego, i przejechać się nietylko ulicami wskazanemi mu, ale zaglądnąć do wszystkich zakątków bez różnicy, a wówczas poznałby nasze miasto lepiej.

Inny, naoczny świadek, pisze pod datą 30-go sierpnia, co następuje:

Wracam z Delatyna. Stan tam wprost okropny. Miasteczko to robi wrażenie jakiegoś zakątka azyatyckiego chyba a nie okolicy cywilizowanej. Cholera czyni postępy przerażające. Codziennie ginie po kilka i kilkanaście osób — chorzy pozostają bez ratunku. Dwaj lekarze nie wystarczają, nie są bowiem w możności przynieść jakiejkolwiek ulgi. Podanie choremu przez okno kropli, których ten zresztą i nie zażyje z nieufności, pomódz nie może. O jakiemś systematycznem leczeniu, nacieraniach itp., nie ma i mowy, nikt o tem nie słyszał. Kto zachoruje, skazany jest na śmierć bez ratunku i to wraz z rodziną i otoczeniem. Dom, w którym leży chory, izolują żandarmi, drzwi z zewnątrz zabijają, żywności dostarczają przez okno — trupy tylko z takich domów wynoszą. W ten sposób giną rodziny całe. Dom dotknięty choćby jednym wypadkiem cholery staje się pastwą zniszczenia. Wszystkie ruchomości, pościel, meble drzwi i futryny nawet okien wynoszą i palą, nie dając niczego uratować. Onegdaj byłem świadkiem jak jakiś człowiek błagał, by mu dozwolono z kufra z rzeczy wyjąć pieniądze, nie pozwolono na to. Cały jego majątek około 150 złr. bezpotrzebnie spalono. Wstrząsającym jest widok, jaki się przedstawia przejeżdzającemu przez Delatyn. Co chwila to dom zniszczony doszczętnie posypany wapnem od dachu począwszy, tu i wszędzie widać w oknach smutne twarze żywcem pogrzebanych w izolowanych domach. Umarłych wywozi na cmentarz co dnia inna podwoda. Właściciele koni obowiązani są pod surową karą dostarczać, a mieniając się kolejno, koni z wozem i woźnicą do wywożenia trupów. Czyż nie jest to rozwlekanie choroby?

Jeszcze słówko, które wystarczy do okazania całej zgrozy położenia. Przejeżdżałem przez Nadwórnę, miasto powiatowe, siedzibę starostwa. Na przedmieściu spotkał mię taki widok: Dom bez okien i ruchomości, gdyż wszystko spalono, dach, podłogi i podwórze wysypane grubo warstwą wapna; przed domem na przyzbie leży trup ojca, obok niego dziewczę może 12-letnie wije się w kurczach i wymiotach, na ulicy żandarm pilnuje domu, a o ratunku nikt nie myśli. Gdzie jesteśmy?

†

Ksiądz Eustachy Szczeniowski.

Nie wygaśli jeszcze zupełnie przedstawiciele walki o niepodległość naszej ojczyzny z r. 1831, a śmierć nieubłagana zabiera się coraz częściej do uczestników powstania z r. 1863. I nic dziwnego — przebywszy bohaterską acz nieszczęśliwą walkę, z boleścią w sercu wyrzuceni na świat obcy sobie, wśród obcych walczyć muszą od lat trzydziestu o zaspokojenie niezbędnych warunków życia. Dlatego śmierć zabiera wielu z nich przedwcześnie, zapewniając im ten spokój, którego się dobrowolnie dla miłości ojczyzny wyrzekli.

Jednym z tych bojowników, który się nie zaparł zasad swoich aż do śmierci, był ś. p. ks. Eustachy Szczeniowski. Urodzony w Zabrodziu na Wołyniu r. 1833. Kończył nauki teologiczne w akademii katolickiej w Petersburgu i tamże w r. 1856 wyświęcony został na kapłana.

Jako odznaczającego się szczególnie zdolnościami, mianowano go profesorem tejże akademii, a po kilku latach spełniania tych obowiązków, przeniesiony został do swej rodzinnej dyecezyi Łucko-żytomierskiej i tam w Żytomierzu przez lat kilka spełniał obowiązki wice-rejensa seminaryum dyecezalnego. Zbliżał się rok 1863 — śp. Eustachy wziął czynny udział w pracach przygotowawczych, a Rząd narodowy powierzył mu organizacyę powstania w województwie wołyńskiem. Jako komisarz Rządu narodowego zajmował się tą sprawą gorliwie, a z jakiemi niebezpieczeństwami połączone były te czynności pod rządem rosyjskim, to każdy łatwo rozumie. Po wybuchu powstania, pospieszył na plac boju jako kapelan obozowy przy oddziale śp. Edmunda Różyckiego. Jaką cześć zachował w sercu dla swojego naczelnika, dowiódł tego, gdy kilka miesięcy temu, pomimo dolegających mu boleści śmiertelnej choroby pospieszył na pogrzeb śp. Edmunda i na cmentarzu przy grobie jego wypowiedział pożegnalną mowę. Dobrze powiedziano, że mowa ta była polityczno-patryotycznym testamentem śp. księdza Eustachego, była łabędzim śpiewem zbliżającego się do grobu kapłana patryoty. Po rozprószeniu oddziału śp. Różyckiego i upadku powstania, śp. ks. Eustachy udał się wraz z innymi na wygnanie. Po kilku latach pobytu w Belgii, w Szwajcaryi, w Rzymie śp. ks. Eustachy poznał się w Wiedniu z ks. biskupem Gałeckim, który, oceniając jego głęboką naukę, wezwał go do Krakowa. Tutaj nadał mu wikaryat przy kościele N. P. Maryi, a zarazem mianował go notaryuszem konsystorskim. W tym czasie został mianowany podkomorzym papieskim.

Trudne, ale zaszczytne obowiązki notaryusza konsystorskiego pełnił śp. ks. Szczeniowski, przez lat piętnaście, dopóki ks. biskup Dunajewski nie powierzył mu administracyi parafii św. Szczepana na Piasku. Skoro zawakowało probostwo w Wieliczce, tenże ks. biskup, już jako kardynał powierzył mu tę parafię, obszerną, mozolną w zarządzie, wymagającą wielkiej gorliwości i doświadczenia kapłańskiego. Dlatego też książę kardynał powierzył mu ją, jak się sam w akcie instalacyi wyraził.

Nie długo jednak śp. ks Eustachy zarządzał tą parafią, zarodki wewnętrznej choroby, które już nosił od pewnego czasu rozwinęły się w Wieliczce gwałtownie, a śp. kapłan, nie zważając na to, oddawał się pasterskim obowiązkom swoim z całą gorliwością. Nie pomogły usiłowania najzdolniejszych lekarzy krakowskich — nie pomogła kuracya Knajpa — śp. Eustachy powrócił od Knajpa pod opiekę przyjaciela swojego prawie umierający. Umieszczony w domu zdrowia Gwiazdomorskiego, po pięciu dniach pobytu tutaj zmarł na rękach przyjaciół swoich. Do ostatniej chwili życia nie stracił spokoju umysłu i tego ducha miłości ojczyzny, który go przez całe życie ożywiał. Nie zapomniał ani na chwilę o sprawie narodowej; o tych, którzy dla niej wspólnie z nim pracowali i cierpieli, dowodem czego jest, że zostawił fundusz na zbudowanie na cmentarzu grobu wspólnego dla wszystkich księży emigrantów politycznych. Dom jego był punktem zbornym dla rodaków z pod panowania rosyjskiego, a szczególniej dla Wołyniaków...

Ze śmiercią jego ubyła jedna piękna postać z pomiędzy bohaterów 1863 roku — postać kapłana-patryoty, którego ani upadek sprawy narodowej, ani wynikłe stąd dla niego cierpienia i prześladowania zachwiać nie zdołały. Umarł wśród swoich i wśród swoich spoczywać będzie; niechże mu ziemia, którą całem sercem ukochał, lekką będzie, a duch otrzyma nagrodę, na którą całem życiem pracowitem, pełnem trudów i poświęcenia zasłużył!

Kronika.

***Kraków**, 2 września.*

Pogrzeb ś. p. księdza Szczeniowskiego odbędzie się w poniedziałek po nabożeństwie w kościele księży Pijarów o godzinie 10 przed południem. Mowę żałobną wygłosi przyjaciel zmarłego kapłana znany kaznodzieja rektor Pijarów ks. Chromecki. Zwłoki złożone będą na cmentarzu krakowskim.

Brak książek szkolnych. C. k. wydawnictwo książek szkolnych we Lwowie, jak to regularnie z z początkiem roku szkolnego zaznaczać trzeba, wywiązuje się ze swoich zadań w sposób mogący budzić prawdziwą wdzięczność tych wszystkich, którzy od lat szeregu wytrwale głosić zwykli, iż za wiele już mamy w Galicyi oświaty.

Innego niestety są zdania rodzice i opiekunowie młodego pokolenia i ich to, oraz samą młodzież ck. wydawnictwo książek szkolnych wprowadza w kłopot bez wyjścia. Niepodobieństwem jest przypuszczać, aby o całej doniosłości tego nietylko kłopotu, lecz niesłychanych przykrości, na jakie narażeni są rodzice, opiekunowie i młodzież sama, wiedzieć mógł p. wiceprezydent Rady szkolnej dr. Bobrzyński, ku wiadomości więc p. wiceprezydenta przedkładamy stan rzeczy, na który tak z Krakowa, jak i z prowincyi odbieramy od czytelników naszych bardzo liczne skargi. Uwag, w listach owych zamieszczanych, a stosowanych pod adresem c. k. wydawnictwa książek szkolnych, dyktowanych dla nas bardzo zrozumiałem uczuciem, nie powtarzamy, przytaczając jedynie fakty:

Naczelnik zarządu c. k. wydawnictwa książek p. Bełza w czerwcu jeszcze ogłosił drukiem spis książek w nowym układzie, przeznaczonych przez Radę szkolną na podręczniki dla szkół ludowych. Rok szkolny się rozpoczął, a z nim i bieganina po księgarniach, — niestety daremna, gdyż dotąd nie posiadają one zapowiedzianych wydawnictw, — mianowicie: „Szkółka dla młodzieży“ część III. To samo część IV, „Zwięzłe zestawienie zasad gramatyki polskiej“ na klasę IV, Rachunki część I i III. Brak nadto: Opowiadań z dziejów kraju rodzinnego (można się domyślać Polski) dla szkół wydziałowych, Wiadomości z historyi naturalnej na klasę V i VI szkół ludowych, książki do języka niemieckiego na klasę V i VI szkół męskich i tej samej dla szkół żeńskich, wreszcie najgłówniejszych „książek do czytania“ na klasę V i VI szkół ludowych, zarówno męskich jak i żeńskich (osobne wydania).

Łatwo chyba pojąć, iż powyższe książki należą do kategoryi najpilniejszych, w jakie zaopatrzyć trzeba dzieci do szkół ludowych uczęszczające, — ale i z młodzieżą gimnazyalną kłopoty rodziców nie mniejsze. Dla I i II klasy ćwiczeń łacińskich Samolewicza (Scheindler i Fendler) nie ma (o książkę jeden z ojców od końca ubiegłego roku szkolnego daremnie starał się, chcąc syna poduczyć nieco łaciny), nie ma także do VI klasy Zakrzewskiego historyi powszechnej, do IV klasy wzorów prozy Próchnickiego. Wiadomo, iż są inne książki w zeszłym roku używane, z któremi nauczyciele są obznajomieni, lecz książek owych obecnie nikt nie śmie nabywać ani w księgarniach, ani u antykwarzy, gdzie są tańsze, w obawie, iż będzie to daremny wydatek.

Sądzimy, iż zawiadomienie o tem p. wiceprezydenta wpłynie na możliwy pośpiech w zaradzeniu dotkliwemu złemu.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Robotnicy, pracujący przy zakładaniu ogrodu w Schronisku fundacyi ks. Lubomirskiego, złożyli składkę centową przy wypłacie tygodniowej, począwszy od dnia 3 maja br. do dnia dzisiejszego, 2 złr. 26 ct. Na szczere uznanie zasłużyli ofiarodawcy, którzy ciężko zapracowanym groszem dzielą się z ludem polskim, łaknącym oświaty i nauki. Przykład ten może zachęci także inne grona robotników polskich do naśladowania.

Z Tow. „Szkoły ludowej“. Panie z krakowskiego Koła wybrały wczoraj z puszki, umieszczonej w sali ćwiczeń naszego „Sokoła“, kwotę 2 złr. 22 ct., z puszki zaś umieszczonej w szatni kwotę 3 złr. 74 ct.

„Polski szowinizm“. *Reichswehr*, spekulacyjne pisemko wiedeńskie, obliczone na kieszenie oficerów, zamieszcza w numerze 522 korespondencyę, oznaczoną przez *(X)*, w której przetłómaczono artykulik z kroniki *N. Reformy* z 22 sierpnia, gdzie doniesiono o wniosku p. Jugendfeinda, postawionym na walnem zgromadzeniu Towarzystwa Kościuszki w sprawie nazwania, przez jednego z oficerów załogi jarosławskiej, konia mianem Kościuszki. Do tego dołącza ów korespondent niezręczną uwagę, jakoby artykulik nasz służyć miał za dowód, iż „nietylko na Węgrzech, lecz i w Galicyi szowinizm usiłuje broń swą stępiać o armię“, *(sich an der Armee zu reiben)*.

Wytłómaczyć musimy przedewszystkiem tak redakcyi *Reichswehr'u*, jak owemu korespondentowi, że armia a oficer, to jeszcze nie są identyczne pojęcia, czego najlepszym dowodem, że armia w Austryi istniała, gdy ów oficer, właściciel konia wyścigowego, do niej nie należał i nie rozpadnie się z chwilą, gdy ów pan, z jakiegokolwiek powodu, szeregów jej osobą swą zasilać nie będzie. Gdyby ów oficer wiedział, kim był Kościuszko, to nie wątpimy, że jako żołnierz z zawodu nie byłby mianem bohatera, wsławionego w bojach o wolność na obu półkulach świata, — mianem człowieka, który, jako wódz zajmuje pierwszorzędne w dziejach sztuki wojennej stanowisko, — nazywał swego rumaka. A już ze stanowiska czasopisma rzekomo fachowego, poświęconego sprawom wojskowym, jest dowodem nieuctwa, gdy „szowinizmem“ nazywa to, co jest wypływem poszanowania nietylko dla narodowego bohatera, lecz dla militarnego geniuszu i nieskazitelnego charakteru męża, wzbudzającego cześć i szacunek u wszystkich, którzy nieco znają dzieje Polski i Ameryki.

Cholera w Galicyi. Według urzędowych relacyj *Gazety Lwowskiej*, dnia 31 sierpnia b. r. zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 3 osoby, w Nadwórnie i w Krasnej po 2 osoby, w Dobrotowie i Worochcie *ad* Mikuliczyn po 1 osobie. W mieście Kołomyi 3 osoby, w Szeparowcach w powiecie kołomyjskim 1 osoba. W Krakowie 1 osoba. W Szczepanowie (w pow. brzeskim) 3 osoby, w Czerniatynie (w pow. horodeńskim) 1 osoba, w Jasienicy (w pow. brzozowskim) 3 osoby, w Wygodzie *ad* Strzelce (w pow. brzeskim) 1 osoba. Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 3 osoby, w Dobrotowie i w Krasnej po 1 osobie. W mieście Kołomyi 2 osoby, w Oskrzesińcach (w pow. kołomyjskim) 1 osoba. Nadto zaszły wypadki podejrzane: w Rymanowie (pow. Sanok), w Łuczycach (pow. Sokal), w Chomiakówce i w Piadykach (pow. Kołomyja), w Podłużu i w Chomiakowie (pow. Stanisławów).

U zmarłej wśród objawów podejrzanych dnia 29 sierpnia w Hankowcach (pow. Śniatyn) przy obdukcyi nie stwierdzono cholery.

W Rawie na przedmieściu Szabelni umarł dnia 29 sierpnia po kilkogodzinnej chorobie siedmioletni chłopak wśród objawów, wzbudzających podejrzenie o cholerę. Wysłany z ramienia namiestnictwa lekarz urzędowy dr. Obtułowicz stwierdził przy sekcyi ostre dyfterytyczne zapalenie przewodu pokarmowego, wzbudzające podejrzenie o cholerę. Dnia 30 sierpnia rozpoczęte przez dra Krokiewicza w laboratoryum krajowej Rady zdrowia badanie bakteryologiczne dotychczas nie doprowadziło do żadnego wyniku, dalsze więc badania w toku.

O środkach desinfekcyjnych. Ministeryum spraw wewnętrznych ogłosiło na podstawie wniosków najwyższej Rady sanitarnej wskazówki co do desinfekcyi w czasie cholery. Podniesiono i wykazano, że wszelkie „wykadzania“ i środki mające nibyto „oczyszczać powietrze“, jak n. p. ocet, pachnące ziółka, trociczki, nawet wydymianie siarką lub chlorem, są zupełnie bezskuteczne. Do mało skutecznych a kosztownych środków należy: wapno karbolowe, wapno felinowe i tak nazwany surowy kwas karbolowy, który nie jest właściwie niczem innem, jak zwykłą smołą. Używanie zaś do desinfekcyi kwasu solnego i siarkowego jest niebezpiecznem i bez lekarza nie powinno się tego próbować. Z ogółu więc środków desinfekcyjnych pozostaje wapno niegaszone, karbol w kryształach i lizol, a ewentualnie kreolina. Z wymienionych zaś, tak taniością jak skutecznością zaleca się przedewszystkiem wapno niegaszone, a najlepiej używać go w następujący sposób: Grube kawałki wapna palonego skrapia się wodą, której do tego trzeba wziąć tyle, aby ważyła to, co dwie trzecie części wapna. Po skropieniu grube kawałki rozpadną się na drobniejsze, a wtedy należy je rozgnieść na proszek. Jeden litr takiego proszku wsypuje się do wielkiego naczynia, zalewa się czteroma litrami wody i w ten sposób otrzymuje się „mleko wapienne“, wyborny środek desinfekcyjny, ale naczynie z niem należy szczelnie zamykać, bo mleko wapienne, stykając się z powietrzem, traci desinfekcyjne własności. Kwasu karbolowego i kreoliny używa się do desinfekcyi w 5-procentowym roztworze, a lizolu w 2-procentowym. Na pytanie, co należy desinfekcyonować, jest odpowiedź: wszystko, co mogło się wydzielinami chorego na cholerę powalać (podłogę, ściany, meble, naczynia i t. d.). Wydzieliny zaś same należy zmięszać dokładnie z dostateczną ilością środka desinfekcyjnego i tak pozostawić przynajmniej przez pół godziny, zanim się je wyleje. Wlewanie do kanałów, dołów kloacznych i t. p. rozmaitych roztworów desinfekcyjnych nie prowadzi zazwyczaj do celu, natomiast wnętrza wychodków, ściany, podłogę, siedzenia powinno się dokładnie zmywać roztworem karbolowym. Osoby, zajęte pielęgnowaniem cholerycznych, powinny o tem pamiętać, że cholerą zarazić się można tylko wtedy, jeśli zarazki dostaną się do ust, a stąd do organów trawienia. W czasie pobytu w izbie, gdzie znajduje się chory, nie powinny one nic jeść, ani pić, ani palić, a kiedy wychodzą z pokoju, winny się przebrać, umyć twarz i ręce desinfekcyjnym płynem, a potem wodą i mydłem, lub nawet wziąć kąpiel desinfekcyjną. Skraplanie karbolem osób, przybyłych z okolic dotkniętych cholerą, jest przykrem a nie prowadzi do celu. W ogóle podczas cholery wszyscy powinni utrzymywać jaknajwiększą czystość, a przed

---

już ta straszna chwila nadeszła — i bezwładna opadła na krzesło.

Minął dzień cały, słońce zachodziło. Obiad Oktawii, przyniesiony jak zwykle przez stróża z restauracyi stał w menażce przy drzwiach nietknięty. Kanarki śpiewały znowu, pobudzone ostatniemi promieniami dnia, bijącemi w szyby.

Z okien swoich Oktawia widziała gmach teatralny. Powoli zaczęły zapalać się w nim światła. O tej godzinie ubieralnie pełne były gwaru. Zrobiła ruch machinalny, jakby tam iść chciała. Wszakże dziś dawano „Hugonotów“, miała być damą królowej... Zatrzymała się nagle. Sama myśl spojrzeń, które ją spotkają, przejęła ją dreszczem niepokonanego wstrętu. Albowiem tam nie było Kuklewskiej...

Wsparła się o okno i śledziła wzrokiem cienie przesuwające się w teatrze poza oświetlonemi szybami. I bez tego wiedziała dobrze, co się tam dzieje o tej godzinie. Jakby słyszała nawoływania ludzi, ustawiających dekoracye, kroki artystów, rozmowy, śmiechy, żarty, rozlegające się w garderobach; potem orkiestra stroi instrumenty, głos dzwonka zapowiada podniesienie kurtyny. Potem...

Oktawii zaszumiało w uszach. Zdaje się jej, że wychodzi Kuklewska, uśmiecha się, wdzięczy, tryumfuje. Wita ją grzmot oklasków.

Starej „powiernicy“ łzy rzuciły się z oczów. Spojrzała na te ciche kąty, ginące w mrokach wieczornych. Przeżyła w nich lat tyle; dziś wyjść z nich musi, jak żebraczka, bez dachu i chleba! Tutaj pragnęła umrzeć, tutaj umrzeć musi! Czy jest dla niej inne schronienie!

Po skończonem przedstawieniu stary sufler, niespokojny o Oktawię, którą na prędce zastąpiła Kuklewska, zanim stale zająć miała miejsce „powiernicy“, zapukał do jej drzwi.

Klucz był w zamku, — ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Pukał mocniej, dobijał się, aż wreszcie otworzono drzwi siłą.

Ciało Oktawii kołysało się w oknie przy klatce kanarków, wśród wywróconych doniczek, a blask ulicznych latarń padał w pełni na jej twarz wykrzywioną i oświetlał papier, trzymany w skostniałem ręku.

Walerya Marrené.

każdem jedzeniem bezwarunkowo umyć się desinfekcyjnym płynem.

Komisya anticholeryczna odbyła wczoraj, t. j. w piątek, pod przewodnictwem prezydenta Friedleina, posiedzenie, na którem: 1) Podano do wiadomości, że tak w Krakowie jak i we wsiach okolicznych panuje bez przerwy bardzo pomyślny stan zdrowia. Czerwonka pojawia się rzadziej, a inne choroby zakaźne prawie zupełnie ustąpiły. 2) Stwierdzono, że od ostatniego posiedzenia, t. j. od 25 sierpnia, wydarzyły się 3 przypadki cholery. Dotknęły one starca 80-letniego, który sypiał w tej samej stajni domu przy ulicy Miedzuch l. 18 ze zmarłym skutkiem cholery Schreiberem i 9-cio i 7-letniego synów krawca, którzy przez ciekawość wcisnęli się do stajni, o której mowa. Starzec rzeczony umarł, obadwaj chłopcy mają się znacznie lepiej. Obadwa domy przy ul. Miedzuch l. 16 i 18 są dotąd otoczone kordonem. Każda osoba w tychże domach otrzymuje po 40 ct. dziennie od gminy, ponieważ podawanie potraw *in natura* wywoływało ogólne pomiędzy niemi niezadowolenie. Rzeźnię drobiu, istniejącą w realności pod l. 18, i wszystkie komórki, a przedewszystkiem stajnię gruntownie odwietrzono, i co tylko było z drzewa, zburzono i nad Wisłą spalono. Rzeźnię drobiu przeniesiono tymczasowo ku gęsiarni. Mieszkanie Fingerów, rodziców chłopców zapadłych na cholerę, oddesinfekcyonowano, Fingerów zaś przeniesiono do innego mieszkania w tym samym domu. Aby zaś odwietrzyć cały dom pod l. 16 i 18 przy ul. Miedzuch jaknajdokładniej, uproszono przełożeństwo domu modlitwy, naprzeciw tychże domów położonego, aby pozwoliło przenieść wszystkich mieszkańców tychże domów, t. j. 80 osób, do tegoż domu modlitwy na tak długo, dopóki wszystkie mieszkania tychże realności i jej mieszkańcy nie będą należycie odwietrzeni. Brak izb w rzeczonych realnościach dla pomieszczenia osób, które chciano usuwać z ich mieszkań na czas desinfekcyi, pozwalał dotąd odwietrzyć tylko najnieczyściejsze pomieszkania. Tak więc będzie możebne teraz przesiedlić mieszkańców domu l. 16 i 18 ul. Miedzuch do domu zdrowego. Zaostrzono kontrolę nad sprzedażą artykułów spożywczych. Sprzedaż owoców i jarzyn przeniesiono z placu Nowego na plac Kupa i rozebrano 3 jatki, najbliżej domu zakażonego stojące. Te zarządzenia uznała komisya za wystarczające i energiczne. 3) Uchwalono udać się do namiestnictwa z prośbą o wysłanie lepszego przyrządu odwietrzającego dla szpitala cholerycznego, w miejsce tego, jaki nadesłano w roku zeszłym z Tow. Czerwonego Krzyża. 4) Zwrócono uwagę na konieczną potrzebę zbudowania w jak najkrótszym czasie porządnych jatek na placu Nowym. 5) Przyjęto do wiadomości, jakie usterki sanitarne dotąd usunięto w gminach sąsiednich i coby jeszcze w porozumieniu z inżynieryą wojskową uczynić należało.

Na wystawę zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Ajdukiewicza T „Portret własny". Austena „Odpływ morza po burzy", Bierkowskiej „Święcone", Fałata „Dwa krajobrazy" akw., „Ulaszkowce" akw. i „Studyum chłopa" akw., De Laveauxa „Paryż nocą", „Baletniczka L. F. na scenie w elektrycznem oświetleniu", „Studyum psa" i „Portret mężczyzny" pastel, Kossaka Wojciecha „Bitwa pod Wagram", Karmańskiego „Z nad Dniestru" pastel, „Z Zakopanego" i „Dwa krajobrazy", Merwartha „Nad morzem" pastel, Rapackiego „Wiosna", „Ranek" i „Noc letnia", Ryszkiewicza J. „Zjazd do mostu w Warszawie", Saskiego „Św. Rodzina" i „Portret mężczyzny", Strojnowskiego „Wspomnienia".

W ogrodzie strzeleckim jutro w niedzielę 3 bm. odbędzie się koncert orkiestry wojskowej 57 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Żerownickiego. Początek o godz. 4

Komisya informacyjna Tow. Bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego poleca, jak w ubiegłych latach, zdolnych i sumiennych nauczycieli domowych.

Godziny urzędowe od 3 do 4 w sali nr. 4 *Collegium novum.*

W krakowskiej Czytelni kolejowej (ul. Lubicz l. 13) odbędzie się wieczorek dramatyczny dzisiaj w sobotę. Program jest następujący: „Nie mów hop. aż przeskoczysz", kom. w 1 akcie; śpiew „Dziewcze z buzią jak malina" Jana Galla; deklamacya „Reduta Ordona" Adama Mickiewicza; zakończy „Trafiła kosa na kamień", fraszka w 1 odsłonie St. Dobrzańskiego. Początek o godz. 8 wieczorem. Dochód przeznacza się na zakupno biblioteki.

Otrzymujemy następujące pismo: Nowy Sącz, 1 września. Szanowna Redakcyo! Odnośnie do zamieszczonego w nr. 199 szanownego dziennika artykułu pod napisem: „Żandarmi przebili chłopa", jestem tak śmiały upraszać o łaskawe zamieszczenie notatki, że z wspomnianym w tym artykule Aronem Nebenzahlem nie jestem identycznym. Z wysokiem poważaniem *Aron Nebenzahl*, zastępca banku austro-węgierskiego, członek Rady miejskiej i dyrekcyi Kasy oszczędności, przełożony wyznaniowej gminy izraelickiej.

Kwiatek fiskalizmu. Nadesłano nam w oryginale dwa „Edykty", w myśl których starostwo w Wieliczce „zezwoliło celem ściągnięcia zaległych podatków państwowych (należytości) na publiczną sprzedaż oszacowanych na 4 złr. — ct. ruchomości, zajętych u Józefa i Maryi Panek w Rzorowie, a mianowicie: pierzyny i gruntu około ½ morga". Włościanin Panek pisze do nas w tej sprawie: Nie wiem z jakiej przyczyny, nie mając z nikim żadnego procesu, żadnej wiadomości ani też upomnienia wpierw, dostaję pewnego dnia te 2 edykta. Z urzędu nikt nigdy u mnie nie był. Zajęto mi ostatni zagon pola i wystawiono do publicznej licytacyi, pozostawiając mnie bez żadnego środka do życia i utrzymania żony i pięciorga małoletnich dzieci.

Potrzeba lekarzy. Administracya krajowa Bośnii i Hercegowiny zamierza, jak donosi *Wien Ztg*, na wypadek wybuchu cholery w krajach okupowanych, zaangażować pewną liczbę lekarzy na czas trwania epidemii, za wynagrodzeniem 20 złr. dziennie i zwrotem kosztów podróży. Mający chęć angażowania się, winni podania swe należycie zadokumentowane wnieść do bośniackiego biura ministerstwa spraw wspólnych w Wiedniu I Schellinggasse nr. 5.

Syoniści na gościnnych występach. Tarnopol, 1 września. Przed tygodniem w Rzeszowie przedwczoraj w Tarnopolu zjawili się 2 kandydaci rabinaccy pp. drd. fil. Ehrenpreis i drd. fil. Thon, celem propagowania u nas idei syonizmu. Wobec licznie zgromadzonej publiczności żydowskiej, obrał sobie p. Ehrenpreis za temat swej mowy: „Rozwiązanie kwestyi żydowskiej".

Roztrząsając kwestyę żydowską ze strony politycznej, ekonomicznej i umysłowej, zapytuje p. Ehrenpreis, w jaki sposób zaradzić złemu i przychodzi do wniosku, że jedynym środkiem jest syonizm, albowiem assymilacya nie doprowadziła do celu. Syonizm zaś dąży: 1) by żydów wszędzie, a zwłaszcza w Galicyi, gdzie ich jest 800.000, połączyć w silną partyę narodowo-polityczną, 2) by żydom z tych krajów, z których ich wypędzają, umożebnić przesiedlanie się do Palestyny, 3) popierać emigracyę powolną wszystkich żydów do Palestyny, celem utworzenia tam w przyszłości państwa żydowskiego.

Drugi mowca p. Thon krytykował położenie żydów w Galicyi, gdzie im odbierają wszelkie warunki do życia (?). Kółka rolnicze, Narodnaja Torhowla, wiec katolicki w Krakowie, *numerus clausus* dla adwokatów, monopol soli, wszystko to, powiada p. Thon, stworzono, by zniszczyć żydów i przychodzi do wniosku, że najlepsze lekarstwo na tę chorobę jest — syonizm.

Dyskusya, która się wywiązała nad wywodami, wykazała, że zgromadzenie stanowczo nie zgadza się z politycznym charakterem syonizmu, zgadza się zaś z nim tylko o tyle, o ile dąży do wspierania żydów wygnanych z Rosyi, innemi słowy o ile występuje jako Towarzystwo humanitarne. Nie udało się więc pp. syonistom zebrać w Tarnopolu prenumeratorów dla swej *Przyszłości* i pojechali dalej — *um in Syonismus zu machen.*

Studnia Sobieskiego na Bukowinie. W rozległym lesie, należącym do grecko-oryentalnego funduszu religijnego na Bukowinie, obok sioła Wołoka, w powiecie czerniowieckim, znajduje się studnia, którą lud okoliczny nazywa studnią Sobieskiego. Od lat przeszło 200 przechowuje się tam tradycya wyprawy wielkiego wojownika, który dążąc przez Bukowinę z wojskiem r. 1675 przeciw Turkom, w tych lasach obozował i dla wojsk studnię wykopać polecił. Lud otacza studnię wielkim szacunkiem, a nawet przed dziewięciu laty jeden z tamtejszych włościan, Teodor Kocza, odrestaurował ją własnym kosztem i obmurował trembowelskim kamieniem. Skutkiem zabiegów porucznika huzarów p. Ignacego Zakrzewskiego studnię tę uznały władze jako pamiątkę historyczną. P. Zakrzewski ustawił obok studni slup dębowy, do którego przytwierdzono starożytny miecz znaleziony w tem miejscu, oraz tablicę ze stosownym napisem. Do tej studni wybrało się dnia 27 z. m. z rodzinami grono „Sokołów" z Czerniowiec, aby przekonać się o obecnym stanie pamiątki. Przybyłych ugościł w lesie p. Ferencz, który tam eksploatuje materyał drzewny, a ugościł prawdziwie po staropolsku. Studnia sama jest w dobrym stanie, spróchniał jeno jeden slup dębowy i zniszczała tablica z napisem. Powstał więc projekt zastąpienia drewnianego słupa kamiennym pomnikiem, w który wmurowana będzie marmurowa tablica z napisem. Przygotowania już rozpoczęto.

Dywanik. Na wystawie w Chicago znajduje się między innemi małe arcydzieło cierpliwości i pilności pewnej nowojorskiej damy: jest to dywanik, mający przeszło 4 stopy długości i 3 szerokości. Na każdy cal kwadratowy tej „robótki" kobiecej przypada co najmniej 576 ukłuć igły. Dywan wyobraża scenę z szekspirowskiego Henryka VIII, w której kardynał Wolsey usiłuje nakłonić Katarzynę aragońską do dobrowolnego rozwodu z Henrykiem królem. Wszystkie postacie dywanowej sceny są kopiowane z portretów historycznych.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego, Władysława Nowickiego, rewidentem, asystenta rachunkowego Franciszka Andraszka oficyałem, oraz praktykantów rachunkowych: Kazimierza Kierskiego i Rudolfa Mauthnera, asystentami w departamencie rachunkowym c. k. Namiestnictwa.

Składki. Na powodzian złożyli w Redakcyi *Nowej Reformy* pp. Skirliński 5 złr., E. Śmiałowski 1 złr.

Na pomnik T. Kościuszki włościanin Wójcik 1 złr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Swiata"** numer 17 z dnia 1 b. m., w dziale obrazkowym przynosi oprócz pięknej kolorowanej winiety Stachiewicza, prace Tevis-Brochockiej: „Wnuczka i Babcia", E. Foulda „Śmieciarkę" i t. d. Interesującym i aktualnym jest artykuł o teatrze krakowskim: „Rzut oka na działalność ostatniej dyrekcyi, oraz na ubiegły sezon", pióra Bogusława Rozwadowskiego, zaopatrzony widokiem zamkniętego dla sztuki gmachu, ołówka p. St. Fabiańskiego, portretami pp. Koźmiana, Gliksona, Sachorowskiego, oraz widokami wewnętrznemi z gmachu. Również aktualnym jest artykuł Adama Pługa, o zmarłym artyście-malarzu Andriolim. Dalsze ciągi rozpoczętych ciekawych prac, obfity dział kroniki i wiadomości literackich, w dodatku przekład „Teodory" Sardou, uzupełniają zeszyt; jak zwykle ponętny pod względem artystycznym i typograficznym, a wielce urozmaicony w treści.

— **Kwartalnik „Wisły".** Niezwykle bogatą treścią odznacza się ostatni kwartalnik *Wisły*. Spotykamy więc przedewszystkiem dokończenie ciekawych „Wierzeń Mazurskich" Toeppena; sumiennie opracowany przyczynek do charakterystyki antropologicznej ludności gubernii lubelskiej p. t. „Szlachcianki i włościanki", przez dra Wł. Olechnowicza; „Nasze sioło", studyum etnograficzne przez K. Matyasa; „Potrawy ludowe w Kieleckiem", przez ks. Wł. Siarkowskiego, i wiele innych. Z legend, powieści i anegdot, przytoczonych przez Iwana Franko w artykule „O wojnie żydowskiej" i zestawionych przeżeń z podobnemi utworami innych narodów, możemy się przekonać, jak jeden temat, przechodząc z kraju do kraju, z ust ludu do utworów piśmiennictwa i odwrotnie, wędruje z zakresu kosmogonii i religii w dziedzinę uszczypliwej anegdoty, legendy, satyrycznej paraboli i, zachowując pierwotną swoją strukturę, wypowiada najrozmaitsze poglądy i tendencye w dziedzinie twórczości duchowej. Drobniejsze nawet prace, jak n. p. „Tkactwo w Jagodnem" przez Z. Wasilewskiego, lub też „Żmujdzkie podania o kwiatach" przez J. Kiborta, niezwykłe zainteresowanie obudzić mogą nawet w profanie. W końcu zeszytu znajdujemy bogaty jak zwykle dział bibliograficzny.

— **Najnowszy numer „Smigusa"** wyróżnia się wybornemi, prawdziwie dowcipnemi illustracyami. *Smigus* pod tym względem śmiało może konkurować z pismami zagranicznemi. Treść ostatniego numeru jest obfita i urozmaicona. Wyborny jest „List ze Skolego" Sala Quargeldulfta, dowcipem tryska legenda „Dlaczego djabeł się nie ożenił", a wstępny wiersz o cholerze zawiera sporo prawdy, choć niebardzo przyjemnej. Oprócz tego jest mnóstwo krótkich i dłuższych wierszy i dowcipów, a wszystko to ma formę przyzwoitą, prawdziwie wybredną. Dział korespondencyi z prowincyi obfity, a dodatek urozmaica doskonała „Polka" na fortepian, kompozycyi p. J. Krysty.

Dział ekonomiczny.

Kongres amerykański. Uchwałę Izby reprezentantów zakomunikowano już senatowi w drodze urzędowej, a komisya skarbowa senatu przedłożyła już projekt ustawy, identyczny z uchwalonym przez Izbę reprezentantów wnioskiem Wilsona. Komisya skarbowa senatu składa się przeważnie ze zwolenników srebra i uchwaliła już, jak wiadomo wniosek w duchu bimetalizmu. Wynik głosowania w Izbie reprezentantów, wywarł jednak tak potężny wpływ, że komisya postanowiła liczyć się z uchwałą, powziętą na wniosek Wilsona. Można zatem przypuszczać, że wniosek ten uzyska większość w senacie. Spodziewają się, że rozprawy w senacie potrwają ze dwa tygodnie. Już więc w połowie bieżącego miesiąca zamkniętoby kongres a sprawa reformy taryf cłowych weszłaby dopiero na porządek dzienny w zwyczajnej sesyi, która rozpocznie się już 4 grudnia. Jak doniósł telegram sam Sherman przemawiał w senacie za zniesieniem billu, noszącego jego nazwisko. John Sherman jest przywódcą republikanów w senacie i pomimo, że stronnictwo to straciło dawne swoje znaczenie, używa z powodu swojej przeszłości i działania na polu finansowem niemałego poważania. W czasie wojny domowej (1861—1865), wystawił własnym kosztem brygadę wojska przeciw południowym Stanom. Po ukończeniu wojny popierał gorąco przywrócenie monety brzęczącej, a mianowany przez prezydenta Heycsa sekretarzem skarbu, przeprowadził tę reformę z powodzeniem. Jest on zwolennikiem waluty złotej, a w r. 1890 wniosek swój, po uchwaleniu jako ustawa, nazywany zazwyczaj billem Shermana, wniósł jedynie jako wniosek kompromisowy, celem zapobieżenia zezwoleniu na wybijanie monet srebrnych na rachunek prywatny. Nie dziw więc, że Sherman obecnie stanął po stronie prezydenta Clevelanda. Jak donoszą z Ameryki uczynił on nadto wniosek obejmujący dalsze zarządzenia, zmierzające do złagodzenia przesilenia i zapobieżenia niedoborowi budżetowemu. Osnowy tego wniosku nie znamy jeszcze dokładnie i wiemy tylko, że ma on obejmować projekt nowej pożyczki. Mowa Shermana wywarła silny wpływ na senat, który prawdopodobnie uchwali jego wnioski.

Bank austro-węgierski. Rada generalna tego banku obradowała przedwczoraj nad kwestyą podniesienia stopy procentowej. Sekretarz generalny Mecenseffy złożył szczegółowe sprawozdanie tak o położeniu ogólnem targu pieniężnego, jak szczegółowo o położeniu banku i oświadczył się przeciw podwyższeniu stopy procentowej. Wniosek ten uzasadnił sprawozdawca faktem, że zapotrzebowanie kredytu było w tym roku mniejszem, niż przed dwoma laty, kiedy bank po raz ostatni podniósł stopę procentową. Powołał się on dalej na przykład banku francuskiego, który nie odstępuje od stopy 3½ od sta. P. Mecenseffy wniósł jednak, aby upoważniono dyrekcyę do zrealizowania asygnat salinarnych, w miarę żądania kredytu przez osoby uprawnione. Wnioski generalnego sekretarza rada uchwaliła jednogłośnie.

Z targów zbożowych.

Kraków, 1 września.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·—	8·50
Żyto	6·80	7·30
Jęczmień na krupy	6·—	6·25
Owies z opłatą akcyzową	6·50	7·—
Groch	7·—	9·—
Tatarka	7·—	8·—
Proso	5·—	6·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano	—·—	3·60
Słoma	—·—	2·—
Koniczyna na paszę	—·—	3·80
Ziemniaki za hektolitr	2·20	2·40
Jaja za kopę	1·30	1·40
Masła za garniec	3·25	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	76·50
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	75·—

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 31 z. m. dostarczono 2850 cieląt, 2104 żywych świń, 398 świń bitych, 309 bitych owiec i 15 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt po 32 do 40 ct., pierwszej jakości po 42 do 46 ct., przednich po 46 do 48 i 50 ct., — świnek po 32 do 42 ct., — bitych ciężkich świń po 45 do 50 ct., — prosiąt pierwszej jakości po 50 do 56 ct., — bitych owiec po 24 do 35 ct., — jagnięta płacono po 3 do 8 złr. za parę.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 1 września.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·53	7·56
Pszenica na wiosnę	8·01	8·03
Żyto na jesień	6·45	6·49
Żyto na wiosnę	6·92	6·93
Owies na jesień	6·98	6·99
Owies na wiosnę	6·95	6·97
Rzepak	16·20	16·30

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 2 września

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·9 mm	742·5 mm	740·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,2	+7°,0	+14°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	W 1	WSW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	76 %	85 %	50 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	7	2	9

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 2 września. Według doniesienia *Fremdenblattu*, Rada państwa zbierze się 10 października.

Ischl, 2 września. Cesarz wyjechał stąd na manewry do Galicyi.

Budapeszt, 2 września. W ciągu ostatniej doby w 22 komitatach zachorowało na cholerę 85 osób, umarło 49; z tej liczby w komitacie marmaroskim zachorowało 19, umarło 11, w komitacie Jaszkunszolnok zachorowało 17, umarło 8.

Koblencya, 2 września. Książę Neapolu przybył tu wczoraj. Powitał księcia cesarz wraz z księciem Albrechtem i kanclerzem Caprivim. Publiczność witała królewicza włoskiego z zapałem.

Koblencya, 2 września. Na bankiecie, wydanym przez stany prowincyj nadreńskich, cesarz wzniósł toast, w którym z głębokiem wzruszeniem dziękował za przyjęcie, i przy tej sposobności wspomniał, że prowincye nadreńskie także spełniły swój obowiązek, stojąc u boku jego dziada, gdy tenże odzyskał dla jedności niemieckiej utracone niegdyś kraje. Cesarz wyraził nadzieję i życzenie, oby mu danem było znaleźć właściwe drogi do pomyślności krajów nadreńskich i drogiej ojczyzny niemieckiej. W końcu wzniósł cesarz trzykrotne „Hoch!" na pomyślność prowincyj nadreńskich i mieszkańców tego kraju.

Londyn, 2 września. Ustawa o samorządzie Irlandyi uchwaloną została w Izbie gmin w ostatniem czytaniu.

Gladstone'a witano hucznemi oklaskami.

Petersburg, 2 września. Według sprawozdania o cholerze w Petersburgu zachorowało od 24 do 31 sierpnia 30 osób, umarło 15; w innych miejscowościach od 13 do 26 sierpnia zachorowało ogółem 2951 osób, umarło 970.

Neapol, 2 września. Wojska, rozstawione po ulicach, powróciły już do koszar, gdzie zostają skonsygnowane. Patrole chodzą po ulicach. Posiłki wojskowe ściągnięte do Neapolu, otrzymały już rozkaz powrotu.

Rzym, 2 września. W Palermo było 5 wypadków cholery, w Neapolu 6, w Casino 1.

Bukareszt, 2 września. Według ostatniego biuletynu w Braile zachorowało na cholerę 9 osób, w Sulinie 2, w Gałaczu 3, w Czerna-Woda i Fiteszti 2, w Tulczy 3, w Calaroschi 4. Umarło 24 osób, wyzdrowiało 8.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 2 września 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	65
Zjednoczony dług w srebrze	96	40
Austryacka renta złota	118	95
5% austryacka renta (marcowa)	96	65
Akcye banku austro-węgierskiego	986	—
Akcye kredytowe	334	—
Londyn	126	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	97
Dukaty austryackie	5	98
Banknoty banku niemiec za 100 m	61	70

Wiedeń, 2 września. Ruble 130 — Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·40 —. Żyto 6·39 do —·—. Pszenica 7·52 Owies 6·95

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Poszukuję mieszkania parterowego **suchego i jasnego** z widokiem na plantacye lub ogród, złożonego z trzech pokoi, kuchni, strychu i piwnicy od 1 października b. r. Zgłoszenia do Administracyi „Nowej Reformy".

Kraków, dnia 2/9.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	129 75	130 75
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	61 50	62 20
20-to frankówka złota	9 93	10 03
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 20	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 80	97 80
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% " " " " " II. Em.	97 50	— —
4½% " " " " "	100 —	100 70
5% " " Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% " " " " zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% " " " "	100 —	100 80
5% " " Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% " likwidac. " " " " 100	97 50	99 —

Lwów, dnia 1/9.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	217 50	220 5
Kolei lwowsko.-czerniow..-jas. po 200 złr.	254 —	257 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	85 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 7
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 5	101 20
4½% " " Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% " " " " okr. 56 złr. 100	98 30	99 —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 50	97 20
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 50	— —
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 50	97 20
Losy miasta Krakowa	23 50	25 —

Wiedeń, dnia 1/9.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	96 85	97 05
5% " " srebrna za złr. 100	96 65	96 85
4% " " złota za złr. 100	119 20	119 40
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 60	96 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	147 —	148 —
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	144 75	145 75
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	161 —	162 —
" z r. 1864 bez % całe za 100	192 —	192 75
Karola Ludwika na 210 złr. 8·40	218 50	219 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 25	94 45
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	149 —	149 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	141 25	142 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 75	97 50
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 —	100 9
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 50	96 75
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 20	97 —
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr	94 70	95 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 50	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 25	102 75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 10	9 30
Kredytowe austr. . . . na 100 złr. w. a.	197 40	198 40
Krakowskie . . . . . na 20 złr. w. a.	24 —	24 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 —	12 75
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	23 50	24 50
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	41 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	150 —	150 40
7·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	120 —	120 50
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	335 —	335 50
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	408 25	409 25
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	380 —	400 —
13·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	242 75	243 25
42·40	Austro-węgierski . . . na 600 złr	985 —	987 —
14·50	Unionbank . . . . . na 100 złr.	249 —	250 —
2·—	Kolej arc. Albrechta . na 200 złr.	94 —	95 —
135·75	Ferdynanda Północna . na 1050 złr.	2870	2880 —
14	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	256 —	257 50

B. SZABŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice, L. 2,
wyłączny na Austro-Węgry

skład rosyjskiej herbaty karawanowej

domu handlowego **Sergiusza Perłowa w Moskwie**

poleca wyborowe herbaty po cenach praktykowanych w Warszawie i Moskwie **od złr. 1·80 do złr. 10·40 za funt w oryginalnem opakowaniu.**
Zamówienia pocztą przynajmniej 3 funtów wysyłamy franco.

Samowary z najlepszych fabryk Tulskich.
[Cenniki gratis i franco. 1741 7 52

Suknie damskie

wykonuje w jak najkrótszym czasie

MAGAZYN MÓD St. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice, L. 19,
polecając zarazem

kapelusze damskie

w wielkim wyborze, **kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety, parasole angielskie,** oraz **wszelkie nowości** w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.**

Modele paryskie. 1489 30 0

L. 2409.

Licytacya dębów w Monasterzyskach.

Wydział Rady powiatowej w Buczaczu sprzedaje drogą publicznej licytacyi ofertowej i ustnej, **we czwartek dnia 14 września 1893, od godziny 2 do 5 po południu w Urzędzie gminnym w Monasterzyskach** odbyć się mającej,

2625 sztuk dębów (nasienników),

o przeciętnej grubości 48 cm., znajdujących się na tłoce gminnej około 3 klm od miejscowej stacyi kolejowej oddalonej.

Oferty mają być zaopatrzone w **pięcioprocentowe wadyum** i wniesione **najpóźniej do dnia 14 września b. r. godziny 11 przed południem do Wydziału powiatowego w Buczaczu.**

Bliższe warunki i szczegółowy spis wymiaru dębów można przejrzeć w godzinach urzędowych w kancelaryi Wydziału powiatowego w Buczaczu, skąd też na każde żądanie interesentom odwrotną pocztą przesłane będą.

Buczacz, dnia 22 sierpnia 1893. 1970 2 4

Z Wydziału powiatowego.

Prezes *Dr. Jan Bołoz Antoniewicz.*

FRIED. KRUPP GRUSONWERK

Magdeburg-Buckau.

(98 medali i pierwszych nagród)

Główne specyalności:

1. **Trwało odlane artykuły** jak walce i maszyny rozdzielające, poszczególne części składowe maszyn i t. p.
2. **Wyroby odlane z form stalowych,** mianowicie części składowe maszyn służących do sporządzania pomostów i budowy okrętów.
3. **Potrzebne artykuły dla kolei żelaznych, konnych i fabrycznych,** jako to: zwrotnice środki i kawałki do wymijania, toczone tarcze, koła (800 modeli), wozy transportowe i t. p.
4. **Maszyny rozdrabniające w wszelkich gatunkach,** do łamania kamieni, walce do młynów, śruby wiatraki i dzwon młyńskie i t. p.
   Galkowite urządzenia fabryk do wyrobu cementu, nawozów sztucznych, szmirgla, do młynów gipsu, kości i oliwy.
5. **Przyrządy do obrabiania złota, srebra, miedzi, cynku, ołowiu i innych kruszców.**
6. **Walce** do blachy, drutu i różnych metali
7. **Prasy,** mianowicie hydrauliczne z twardo odlanemi i stalowemi cylindrami, prasy do rur ołowianych, drutu i kabli.
8. **Kafary** każdego rodzaju, ręczne, hydrauliczne i parowe. Windy hydrauliczne
9. Stojące lub leżące **gazowe motory,** patentowane Sombarta 1516 6 15

Piły wstęgowe do żelaza, stali, dla ludwisiarni i t. p.

Dokładne katalogi darmo.

Zastępca na Śląsk austryacki, Morawę i Galicyę

M. Steinsberg, Jägerndorf.

Sensacyę

czynią nowo wynalezione

fl. 6 fl. 6



oryginalne genewskie

złocone zegarki remontoir

Zegarki te wskutek swej doskonałości i eleganckiego wykonania uznane są nawet przez fachowców jako niedające się odróżnić od prawdziwie złotych. Ślicznie cyzelowane koperty pozostają raz na zawsze zupełnie jednakowe, a za dobry chód udziela się **3-letnią pisemną gwarancyę.**

Cena za sztukę 6 złr.

Do tego odpowiedni wspaniały złocony **łańcuszek** z karabinierem bezpieczeństwa fasonu „Sport". „Marquis" lub pancerzowy, sztuka po 1 złr. 40 ct.

Do każdego zegarka dołącza się darmo skórkowy futerał.

Te złocone zegarki z powodu swej znakomitej dokładności używane są przez znaczną liczbę urzędników kolei państwowych austryackich i węgierskich a zamawiać takowe można wyłącznie przez centralny skład 1977 2 2

Alfreda Fischera, Wien, I., Adlergasse 12.

Sprzedaż doroczna koni

przez licytacyę

w stajni Białocerkiewskiej

JWnej hrabiny Maryi Branickiej

naznaczona w roku bieżącym 1893 na dzień 29 i 30 września (11 i 12 października now. st.). — Wystawi się na sprzedaż **około 100 koni** różnych ras i wieku, zdatnych do chowu, pod siodło i do zaprzęgu. Konie te pochodzą ze stad hrabiów Branickich i synów ś. p. A. Rakowskiego. Bliższych informacyj udziela **Biuro centralne hrabiny Maryi Branickiej w Białocerkwi** (st. dr. żel. Fastowskiej) i Wny **A. Zakrzewski w Stawiszczach,** gub. Kijowska, poczta i telegraf na miejscu. 1952 5 9

Od **40 lat** w bardzo wielu stajniach używany **w przypadkach utraty chęci do jadła, złego trawienia, do poprawy mleka i powiększenia wydajności mleka u krów,**

KWIZDY

Korneuburgski proszek spożywczy

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Cena za całą puszkę 70 cnt., za ½ puszki 35 centów.

Do nabycia w **aptekach** i **drogueryach** Austro-Węgier.
Główny skład:
Franz Joh. Kwizda
k. u. k. österr. u. kön. rumän. Hoflieferant, Kreisapotheker,
Korneuburg bei **Wien.**

Należy zwracać uwagę na powyższą markę i wyraźnie żądać **Kwizdy Korneuburgskiego proszku odżywczego dla bydła.** 523 13 20

Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène"



przeniesiona od 1 lipca b. r. z Rynku głównego, L. 45, Linia A—B na

ulicę Grodzką, L. 10, I piętro.

Poleca wielki wybór **najmodniejszych, bardzo wykwintnych gorsetów,** wykonanych według tegorocznych nowych modeli paryskich i brukselskich, **po cenach znacznie zniżonych.** 1827 4 10

Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène"
Kraków, ulica Grodzka, L. 10, I piętro.

Przy obstalunkach z prowincyi prosimy nadsyłać miarę brauą na sukni: 1) objętość gorsu, 2) w pasie, 3) w biodrach i 4) z pod ramienia do pasa

---

Najwyższe odznaczenia na wszystkich powszechnych wystawach.

Grubo posrebrzane sztućce i naczynie stołowe wszelkiego rodzaju, kasetki do wypraw, serwisy stołowe, do herbaty i kawy 98 19 22

od pojedynczych do najozdobniej wykonan.

CHRISTOFLE & Cie.

c. i k. dostawca dworu — Wien, I., Opernring 5.

Specyalne **artykuły dla hoteli, restauracyj, kawiarń, jako też dla pensyonatów itp.**

Ilość srebra jest na każdej sztuce wybita, jak również całe nazwisko CHRISTOFLE i **obok** umieszczona marka fabryczna.

Kosztorysy i illustr. cenniki darmo

Jedyne zastępstwo prawdziwego srebra.

12 łyżek stołowych	złr. 17.—	12 łyżeczek do mokki	złr. 7.—
12 widelców	„ 17.—	1 chochla do zupy	„ 5.30
12 noży	„ 17.—	1 chochla do mleka	„ 3.20
12 widelców deserowych	„ 15.—	1 łyżka do sałaty	„ 4.—
12 noży deserowych	„ 15.—	12 podstawek do noży	„ 8.25
12 łyżeczek do kawy	„ 9.—	1 podkład pod widelce	„ 1.50

Poszukuję 1855 6 10

dzierżawy apteki

Łaskawe oferty upraszam adresować pod **„Dzierżawa apteki"** do Admin. „N. Reformy".

Notaryusz w Dobromilu

poszukuje 2018 3 3

rutynowanego koncypienta.

Poszukuje się 1997 3 3

kilkunastu majątków ziemskich

mniejszych i większych, przeważnie z lasami, **do nabycia.**

Także **kilku dzierżaw.**

Łaskawe szczegółowe zgłoszenia uprasza się nadesłać do **Biura Wywiadowczego Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu.**

---

5 do 10 złr. dziennie

pewnego zarobku bez kapitału i ryzyka, może za obić każdy kto zechciałby się zająć się rozsprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych.
Podania pod „**Lose**" do Annoncen Expedition **J. Danneberg, Wien, I., Wollzeile 19** 1925 5 10

Bryczka

na resorach, nowa i **wolant,** nowy, do sprzedania każdego czasu. 2030 3 3
Wiadomość: **ul. Starowiślna, L. 16.**

Poszukuję 2034 2 3

4 do 5000 złr.

na drugą hipotekę na **kamienicę II-piętrową** w Krakowie.
Adres: **5. A. B** poste restante **Kraków, dworzec kolejowy.**

Masz Pani piegi?

Życzy sobie Pani mieć **piękną, białą, aksamitną cerę?** To proszę używać:

Bergmanna liliowego mydła

(z marką ochronną „dwaj górale")
wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.** Sztuka 45 ct w aptece **Leona Rosnera, Kraków** 1435 12 30

Praktykant

z prowincyi, z odpowiednią kwalifikacyą, przyjęty będzie zaraz do handlu serów i towarów korzennych **Leona Sykntowskiego, Kraków, ulica Szewska, L. 12** 2023 2

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający **środek do nacierania,** można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować **jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą"** jako prawdziwe. — **Centralny skład: Apteka Richtera pod Złotym lwem — w Pradze. —**

Do wynajęcia w Rynku gł., L. 33,

od 1 października **2 pokoje frontowe i kuchnia,** na II piętrze; **2 pokoje frontowe,** na III piętrze, każdego czasu — Wiadomość tamże **w kawiarni w podwórzu.** 1875 6 5

Proszę spróbować prawdziwą Znakomitość

5-letnią Bronisławkę

(koniak włoski) 1561 27 6

zdrowotna, naturalna, silna, czysta winna wódka zastępuje zupełnie koniak **2 flaszki litrowe 2 złr. 50 ct.** wysyła polska firma franco opakowanie. — Adres: **„zur Französin" Wien, XVIII, Döblingerstrasse 38**
P. T. Odsprzedającym odpowiedni rabat

Ważne na sezon wiosenny i letni.

Bracia M. Iskovitsch.

Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główny skład dla Galicyi:

Rynek gł., L. 12. w Krakowie Rynek gł., L. 12.

NAJWIĘKSZY WYBÓR. **NAJWIĘKSZY WYBÓR.**

Nowy i Największy

Zakład Ubiorów

polecają Szan. Publiczności **własnego wyrobu ubiory dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczeniem dobrych materyj i najmodniejszego kroju **po zadziwiająco tanich cenach.**

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, IX., Garelligasse 4.

Główny skład dla Rumunii: Bukareszt, „Chevalier de Mode" Strada Covaci, Nro 2 u 9, „Bazar de Roumanie" Strada Selari, Nro 7, itp. Składy w kilku głównych miastach.

Główny skład dla Serbii: Belgrad, „Palais Royal" Fürst Michael-Strasse, 6, „Bazar de France" itp. Składy tylko **w Kragnjevacu i Požarevacu.**

Eksport do wszystkich krajów.

TANIE CENY. 1445 23 24

HANDEL
Edwarda Fuchsa w Krakowie

założony w roku 1842

poleca swój skład **towarów kolonialnych, win węgierskich, austryackich, reńskich, francuskich,** oraz oryginalnych **szampańskich, likierów holenderskich, koniaków, rumów, araków,** wódek prawdziwych **gdańskich** i łańcuckich, **serów** krajowych i zagranicznych, **kawioru** astrachańskiego, **marynat, wędlin** i wszelkich w zakres handlu korzennego i delikatesów wchodzących przedmiotów **po cenach umiarkowanych.**

Porter angielski

firmy Barclay Perkins & Co w 1/1 i 1/2 butelkach.

Piwo Pilzneńskie

z browaru mieszczańskiego. 274 23 26

Skład wszelkich materyałów budowlanych i Fabryka wyrobów betonowych

JAKÓB BETTER

Kraków, ulica św. Jana, L. 3.

Na składzie: rury steingutowe, cement portlandzki, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, cegły i płyty szamotowe, posadzki cementowe, marmurowe, mozaikowe i steingutowe, **dreny, farby do fasad, piece kaflowe.**

Podejmuje się pokrycia dachów papą, szyfrem i dachówką falcowaną po cenach konkurencyjnych.

(Zamówienia z prowincyi załatwia się natychmiast.) 2010 2 10



NAJWIĘKSZA FABRYKA

wózków dziecinnych
i stołków do wożenia chorych

L. BAUMANN w Wiedniu, VII. Seidengasse 3.
ma skład fabryczny u
M. Niemetz, Sukiennice 30 w Krakowie.
Cenniki darmo. 740 30 34

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Amandina usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów i t. p., flakon 25 ct.
Apselna wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych, 25 ct.
Acetina niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik 25 ct.
Benzolina wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały 30 ct.
Brazylina Prane w brazylinie materye czarne, wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet 8 cnt.
Etilina usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon 25 ct.
Javelina wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon 25 ct.
Kwasek w laseczkach, używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka 5 cnt.
Korzeń mydlany do prania materyj jedwabnych, otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 i po 4 cnt.
Mydełko żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek 25 cnt.
Odalina usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p. flakon 35 ct.
Oksalina wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe z papieru i bielizny, flaszka 25 ct.
Quilaja. Materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem koloru materya nie traci, pakiet 6 ct.
Wyskok terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 5 ct.
Ziemianek oczyszcza materye białe, wełniane z brudu i kurzu, cena 10 ct

Nabyć można: **we Lwowie w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 2, ulica Halicka, róg Boimów. — W Krakowie, Sukiennice, L. 20. — W Czerniowcach, Rynek, L. 2.** 1533 10 0

Wskutek rozporządzenia odnośnych władz, żeby używać wyłącznie tylko dziesiętnych wag, urzędownie cechowanych, a to pod grzywną złr 100 — zwracamy uwagę że mamy na składzie i rozsyłamy prawdziwe wagi dziesiętne znanej firmy Buganyi, urzędownie w roku 1893 cechowane, czworograniaste wraz z stemplowanemi ciężarkami, a to pod następującemi warunkami:

waga na kilo:	1000	7 0	500	250	150	100	50
za cenę złr.:	70	58	48	35	12	18	15

Wagen & Eisenmöbel-Lager

I. Seilerstätte, 12, Hofgewölbe rechts, in Wien.

Upraszamy o szybkie zamówienia i 25% zadatku. 1569 15 15

Villányer górskie wina

stare, dojrzałe i młodsze gatunki. Za prawdziwość ręczy się.

Białe stołowe i **deserowe wina** po	20, 24, 30 cnt za litr.
Białe wina Rislinger po	35, 40, 50, 60 cnt. za litr.
Wina czerwone po	22, 24, 30 cnt. za litr.
Wyborne czerwone wina gabinetowe po	35, 40, 50, 60 cnt. za litr.
Maślacz czerwony lub **biały** po	60, 80 cnt. do 1 złr 20 cnt za litr.
Wódka treberówka i **na osadzie winnym** pędzona po	50, 60 cnt za litr.
Śliwowica po	70, 80 cnt. za litr.

Wysyłka koleją żelazną za pobraniem w beczułkach od 30 do 60 litrów zwyż z

Varadyscher Kellereien und Realitätenbesitzung in Villány (Ungarn). 1860 8 10

Ph. Mayfarth i Sp.

Fabryka maszyn rolniczych

WIEDEN, II., Taborstrasse, Nr. 76.

Rok założenia 1872. Odznaczone przeszło 350 złotemi, srebrnemi i bronzowemi medalami na wszyst. większ. wystawach **600 robotników.**

Wyrabiają najlepszej konstrukcyi



Maszyny do młócenia do poruszania ręką, kieratem lub parą.

Kieraty z zaprzęgiem od 1 do 6 pociągowych zwierząt.

Najnowsze młynki do oczyszczania zboża.

Triery do łuskania kukurudzy

Prasy do siana i słomy do porusz. ręką, stałe i przenoś.

Pługi 1, 2, 3 i 4-skibowe. **Brony** i **walce** na pola i łąki. **Śrutowniki, Siekacze do buraków, Prasy do zielonej paszy,** patent Blunt — Przenośne **oszczędnościowe kotły z piecami,** jako to parniki paszy dla bydła, aparaty do prania. **Prasy** do różnych celów, jak również do wina i owoców. **Suszarnie** owoców i warzyw, jak również do wszelkich celów przemysłowych. Samodzielne patent. **polewacze winnych latorośli i roślin** „Syphonia". 1457 6 10

Katalogi darmo. — Zastępców poszukuje się.

LIKIER i Pigułki Dr. LAVILLE
PODAGRA i REUMATYZM

Uzdrowienie zapewnione przez użycie **likieru i pigułek** przygotowanych przez p. **COMAR,** *ulica Saint-Claude,* 28, *w Paryżu.* Likier leczy bóle *czasowe o ostrym przebiegu* pigułki-bóle chroniczne. Srodki te są używane od wielu lat z powodzeniem przez lekarzy i w Szpitalach. Do nabycia we wszytkich aptekach.

L. 45.504.

Sprostowanie.

W konkursie pod d. 14 czerwca b. r., L. W. 7.892, ogłoszonym przez Wydział krajowy na **dwa stypendya z funduszu krajowego po 500 złr.** dla kandydatów chcących się kształcić na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego (rolnictwa, hodowli bydła i administracyi) krajowych niższych szkół rolniczych, wydrukowano **mylnie,** że stypendya te rozdane być mają począwszy od dnia 1 października 1894.

Wydział krajowy, prostując tę pomyłkę, oznajmia, że wspomniane **stypendya rozdane będą z dniem 1 października 1893,** a zarazem przedłuża termin do wnoszenia **podań do dnia 10 września 1893 r.** 2043 1 5

Lwów, 29 sierpnia 1893 roku.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.